

Ryszard Michalak

## KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI I SAMODZIELNE NIEZALEŻNE PARAFIE RZYMSKOKATOLICKIE W POLITYCE WYZNANIOWEJ PAŃSTWA POLSKIEGO PO 1956 ROKU

### ŹRÓDŁA DO SPRAWY GĄDKOWA WIELKIEGO

Kryzys stalinowskiego kursu polityki wyznaniowej w Polsce rozpoczął się wcześniej niż kryzys stalinizmu jako systemu sprawowania władzy. Już w 1953 r. w Sekretariacie Biura Organizacyjnego KC PZPR omawiano tajne tezy<sup>1</sup>, z których wynikało, iż rządząca partia ma świadomość fiaska dotychczasowej polityki wobec Kościoła i życia religijnego. Autorzy też postulowali oczywiście konieczność kontynuowania walki z „przesądami” i „zabobonami”, jednakże przyznawali przy tym, iż „sprawa przewyciężenia wierzeń religijnych wśród szerokich mas – to sprawa dziesięcioleci”. Taka konstatacja wymuszała poszukiwanie nowych rozwiązań w walce z ideologicznymi wrogami, tj. Kościołem Rzymskokatolickim i innymi Kościołami i związkami religijnymi.

Praktyka prowadzonej przez komunistów polityki wyznaniowej pokazuje, że do 1956 r. nie wprowadzono jednak nowych, rewolucyjnych rozwiązań. Nie próbowano np. jednoznacznie i konsekwentnie podzielić wyznawców chrześcijaństwa i skierować ich działań na wzajemne wyniszczenie<sup>2</sup>. Jak przy-

<sup>1</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/155, k. 19-34 – dokument ten wraz z krótkim omówieniem został opublikowany na łamach „Więzi”, por. A. Kochański, *PZPR wobec religii i Kościoła w 1953 r.*, „Więź” 1992, nr 10, s. 98-111.

<sup>2</sup> Wyjątkowa pod tym względem była polityka inspirowania Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego do walki z Kościołem Metodystycznym. Trudno jednakże oceniać poparcie władz udzielone ewangelikom w kategoriach wyłącznie polityki wyznaniowej, gdyż istota poparcia związana była ściśle z polityką repolonizacji i polonizacji Warmii i Mazur, gdzie krytycznie oceniano w tym zakresie postawę metodystów, a z drugiej strony – jak pisał w „notatce” służbowej naczelnik Wydziału III UdSW Serafin Kiryłowicz: „Zagadnienie mazurskie jest bardzo poważne i wymaga wielkiej czujności ze strony władz, aby prowadząc rękami duchowieństwa akcję na Mazurach nie dopuścić do ich klerykalizacji” (AAN, UdSW, sygn. III 22/38/56, k. 1-8). *Notatka: Kościoły i związki nierzymskokatolickie* [wersja oryginalna pochodzi z 1952 r., na niej to w 1955 r. były nanoszone poprawki]. Kościół ewangelicki był więc takim samym ideologicznym wrogiem, jak inne Kościoły. W żaden sposób nie chodziło władzom o rozwój Kościoła luterańskiego zgod-

znawał jeden z pomniejszych realizatorów stalinowskiej polityki wyznaniowej Stefan Pacholek, kierownik krakowskiego Wydziału do Spraw Wyznań:

[...] trzeba obiektywnie w tym miejscu przyznać, że w latach 1951-1956 same władze państwowe nie były też zainteresowane rozwojem związków wyznaniowych w ogóle, a w tym rzędzie i kościoła polsko-katolickiego. Wynikało to z ówczesnej koncepcji politycznej, która faktycznie nie różnicowała poszczególnych związków wyznaniowych, generalizując ujemne skutki działań wszystkich związków wyznaniowych. Kierownictwo polityczne stało wówczas na stanowisku, że ewentualne popieranie mniejszości wyznaniowych w Polsce praktycznie nic nie daje, a pewne korzyści osiąga się wówczas, jeżeli obywatel zerwie z danym związkiem wyznaniowym i przejdzie na ateizm<sup>3</sup>.

Tak więc do 1956 r. wszyscy „reprezentanci filozofii idealistycznej” traktowani byli niemal równo, jako przeciwnicy „materialistycznego światopoglądu”. Skoro jednak ateizacja i laicyzacja społeczeństwa jawiły się jako odległa perspektywa, postanowiono, po uprzednich próbach ubezwłasnowolnienia, wykorzystać niektórych „mniejszych wrogów” do walki z „największym”. Wczytując się w dzieła klasyków odnajdowano zresztą furtkę, która pozwalała zastępować frontalną rewolucję działaniem bardziej wyszukany. Jeśli sam Lenin pouczał, że „z przesadami religijnymi należy walczyć ostrożnie”<sup>4</sup>, to w warunkach nieskuteczności dotychczasowej polityki postanowiono podjąć niepraktykowaną dotąd próbę uderzenia w Kościół Rzymskokatolicki przy wykorzystaniu mniejszości religijnych. Kłopotliwe było jedynie to, że nie wszystkie one nadawały się do odegrania tej roli. Potrzebny był Kościół, którego dogmaty byłyby najbardziej zbliżone do rzymskokatolickich. Jedynie spełniając ten warunek mógł on przysłużyć się akcji „wyciągania” wiernych spod władzy biskupów. W ocenie architektów polityki wyznaniowej zadanie to mógł wypełnić najlepiej Kościół Polskokatolicki.

Konsekwentnie realizowana w okresie stalinowskim polityka represji wobec Kościołów mniejszościowych docelowo miała prowadzić do ich likwidacji. Październik 1956 r. wstrzymał ten kurs, ale nie odwrócił spowodowanego właśnie przez represje ubezwłasnowolnienia niektórych Kościołów. Ten los nie ominął również Kościoła Polskokatolickiego. Kościół ten, jeszcze pod nazwą Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (nazwa obowiązywała do 1951 r.), znajdował się bodaj w najtrudniejszym położeniu spośród wszyst-

---

ny z jego naturą, tj. pracą religijną. Rozprawa z tym Kościołem była jedynie odroczone. Więcej na ten temat zob. dla przykładu: K. Urban, *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945-1957. Wybór materiałów*, Kraków 2000; R. Michałak, *Kościół metodystyczny na Warmii i Mazurach w latach stalinizmu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 2.

<sup>3</sup> Cyt. za: K. Bialecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944-1965*, Poznań 2003, s. 82-83.

<sup>4</sup> W. Lenin, *Przemówienie na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Robotnic (19.11.1918 r.)*, [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O religii. Wybór*, Warszawa 1984, s. 467.

kich Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich jeszcze w II Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. Traktowany był jako „destrukcyjna sekta” tak przez władze państwowe, jak i przez hierarchów Kościoła Rzymskokatolickiego<sup>6</sup>. Po przejściu władzy przez komunistów jedynie formalnie sytuacja uległa poprawie. W 1946 r. „narodowcy” uzyskali wprawdzie legalizację, ale władze podejrzliwie postrzegały podmiot, którego źródła i główna siedziba znajdowały się we wrogich Stanach Zjednoczonych. Sposobu postrzegania polskich katolików nie zmienił również Kościół Rzymskokatolicki, który w pismach do władz państwowych uskarżał się na tolerowanie „sekty”, uzurpującej sobie przez nazwę katolicki charakter<sup>7</sup>.

Sami „narodowcy” wiązali z nową władzą duże nadzieje. Tak jak i inni wyznawcy Kościołów nierzymskokatolickich, wiele obiecywali sobie już po deklaracji zawartej w *Manifestie PKWN*. Stwierdzenie:

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia

– stwarzało możliwość nobilitacji „drugo- i trzeciorzędnych” w II Rzeczypospolitej Kościołów. Potwierdzeniem nowej, przyjaznej Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu polityki wyznaniowej państwa miało być uznanie Kościoła przez Ministerstwo Administracji Publicznej za „publiczno-prawny związek religijny”, a także manifestowanie przez władze centralne i wojewódzkie poparcia w procesie przejmowania świątyń poewangelickich<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Na temat polityki wyznaniowej II RP zob. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne*, Warszawa-Poznań 1988.

<sup>6</sup> Zob. K. Białecki, *op. cit.*, s. 11-20.

<sup>7</sup> Zob. *Memoriał Episkopatu do prezydenta Krajowej Rady Narodowej B. Bieruta w sprawie normalizacji stosunków Kościoła i państwa*, [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, tom I: *lata 1945-1959*, Poznań 1994, s. 35-36.

<sup>8</sup> O poparciu wojewody szczecińskiego Leonarda Borkowicza udzielanym Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu pisze Krzysztof Kowalczyk, jednakże – jak zaznacza ten historyk – „władze miejskie, gminne i obwodowe (powiatowe) z reguły niechętnie odnosiły się do pracy duszpasterskiej księży polskokatolickich, wnioskując o przydział budynków kościelnych z korzyścią dla wyznania rzymskokatolickiego” (K. Kowalczyk, *W walce o rząd dusz. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, Szczecin 2003, s. 98-105). Wydaje się, że to właśnie w praktycznym postępowaniu władz niższego szczebla należy szukać istoty ówczesnej polityki wyznaniowej. Władze centralne i wojewódzkie deklaratywnie, a w jednostkowych wypadkach faktycznie, popierały Kościoły mniejszościowe, nie prostowały jednak decyzji i praktyki władz niższego szczebla. Postawa władz najwyższych podyktowana była działaniami na rzecz tworzenia własnego, pozytywnego wizerunku – tak w odniesieniu do społeczności międzynarodowej, jak i własnego społeczeństwa – jako władzy światłej, nowoczesnej, tolerancyjnej i sprzyjającej, zgodnie z normami demokratycznymi

Jednakże wraz z powstaniem we wrześniu 1947 r. Kominformu, skończyła się era „demokracji ludowych” i „narodowych dróg do socjalizmu”. Zimna wojna, plan Marshalla i niepokorny wobec Stalina Tito wymusiły na polskich komunistach centralizację władzy w stalinowskiej wersji. Skończyła się w ten sposób względnie liberalna dotąd polityka wyznaniowa, kończyła się tym samym i suwerenność polskich katolików.

Wnikliwe „przyglądanie się” duchownym polskokatolickim w 1948 i 1949 r. zamieniło się na przełomie 1950/1951 r. w precyzyjną akcję mającą na celu usunięcie dotychczasowego kierownictwa kościelnego i zastąpienie go bezwzględnie oddanymi władzom ludźmi<sup>9</sup>. Biskup Józef Padewski nie przeżył śledztwa, jakiemu został poddany na Rakowieckiej<sup>10</sup>, a ks. Edward Narbuttowicz został skazany na karę śmierci<sup>11</sup>. Czystki objęły również duchownych na niższych szczeblach. Kościołowi pozwolono trwać za cenę zerwania więzi z jego centralą w Stanach Zjednoczonych oraz deklarację włączenia Kościoła „w nurt walki o pokój i sprawiedliwość społeczną”. Zadanie to, jeszcze w okresie stalinowskim, wypełniali kolejno: ks. Józef Dobrochowski, ks. bp Eugeniusz Krieglewicz i ks. bp Julian Pękała. Zapewne liczyli oni na to, iż władze pozwolą im rozwinąć skrzydła, a oddany komunistom Kościół zastąpi może nawet przy ich wsparciu Kościół Rzymskokatolicki. Taki scenariusz nie mógł być jednakże brany pod uwagę przez rządzących w warunkach poparcia, jakiego udzielali oni w tym czasie rzymskokatolickiej frakcji tzw. księży patriotów. Dopiero zarówno niespełnienie oczekiwań przez tych ostatnich, jak i niezadowolające efekty dotychczasowej polityki wyznaniowej otworzyły nowe możliwości przed mającymi wielkie ambicje przywódcami Kościoła Polskokatolickiego. W gronie osób przeznaczonych do odgrywania najważniejszych ról zabrakło nieoczekiwanie miejsca dla współtworzących dotychczasową elitę.

---

mi, pluralizmowi wyznaniowemu. Tak polityka wpisywała się w koncepcję „demokracji ludowej”, od której państwa tworzącego się bloku radzieckiego odeszły na przełomie 1947/1948 r. Analogiczną różnorodność postaw władzy centralnej, wojewódzkiej i lokalnej widać było w odniesieniu do innych Kościołów nierzymskokatolickich (zob. R. Michalak, *Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945-1956)*, Warszawa 2002, s. 128-168).

<sup>9</sup> Obszernie na ten temat zob. W. Pietrzyk, *Polski Narodowy Kościół Katolicki na tle polityki wyznaniowej II Rzeczypospolitej i PRL*, [w:] *Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000, s. 210-212; K. Białecki, *op. cit.*, s. 31-84; idem, *Lepsi katolicy? Ingerencja organów państwa w życie Kościoła Polskokatolickiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 3.

<sup>10</sup> AAN, UdSW, sygn. 131/14, k. 46-49, S[erafin] K[iryłowicz] *Notatka: Kościół Polsko-Katolicki w PRL*, Warszawa 30.03.1957 r.

<sup>11</sup> Później zmieniano karę na dożywocie, a potem na 15 lat więzienia. Ostatecznie wypuszczono ks. Narbuttowicza na wolność w 1956 r.

Po przełomie 1956 r. u steru władzy partyjno-państwowej pojawiła się nowa ekipa ludzi. Budowanie swojej pozycji, tak w partii, jak i w całym społeczeństwie, opierała ona nie tylko „na naprawie zła” powstałego w okresie narastania „błędów i wypaczeń”. Gomułce i jego otoczeniu nie chodziło przecież o to, by popularne zmiany uczynić istotą i głównym celem tych rządów. Istotą i celem nadal pozostawało budowanie państwa i społeczeństwa według drogowskazów marksizmu-leninizmu. Krótkotrwała liberalizacja stosunków społecznych była jedynie środkiem prowadzącym do konsolidacji niedawno zdobytej (bądź odzyskanej) władzy. Umocnienie tej władzy nie mogło z kolei oznaczać powrotu do tych praktyk, które kończyły się fiaskiem niejednego przedsięwzięcia. Dotyczyło to w dużej mierze polityki wyznaniowej. Gomułka stawił na nowe rozwiązania, a sprawa Kościoła Polskokatolickiego pokazuje, że i na nowych ludzi.

W 1959 r. biskupem zwierzchnikiem Kościoła narodowego został znany i szanowany duchowny Kościoła Rzymskokatolickiego ks. Maksymilian Rode. Już ten fakt pokazuje, że Kościołowi Polskokatolickiemu wyznaczono nową rolę. Jeśli na jego czele postawiono osobę cieszącą się dużą popularnością wśród wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego, to liczone zapewne na efekt konwersji tych ludzi (przy innych instrumentalnie stwarzanych okolicznościach) do Kościoła posłusznego partii i państwu. Do nowej polityki władz wobec Kościoła Polskokatolickiego zachęcała sprawa konfliktu wyznaniowego, jaki nastąpił w latach 1957-1958 w miejscowości Bolesław w Małopolsce. Konflikt w łonie parafii rzymskokatolickiej doprowadził tam do uformowania się parafii polskokatolickiej. Miejscowość podzieliła się na dwie zantagonizowane grupy. Spór o prawa do mienia kościelnego doprowadził do zamieszek, które zahamowała dopiero interwencja milicji. Sprawa toczyła się następnie przed sądem i posłużyła do skompromitowania Kościoła Rzymskokatolickiego<sup>12</sup>. Ten i podobne spory (choć również sama akcja misyjna) zaowocowały ponadto przyrostem liczby wiernych Kościoła Polskokatolickiego w latach 1956-1959 o blisko jedną trzecią (z 38 100 do 47 700)<sup>13</sup>. Dla władz ważniejszy od przyrostu liczby „narodowców” był oczywiście fakt, że o blisko 10 000 osób skurczyła się w tym czasie liczba wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego. Kolejne „sukcesy” odnotowywano w następnych latach.

Sprawa Bolesławia stanowiła preludeum do nowej polityki wyznaniowej z udziałem Kościoła Polskokatolickiego. O ile większość Kościołów i związków wyznaniowych (a w zasadzie ich przywódców) godziła się „na włączenie

<sup>12</sup> Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 63; T. Białecki, *Kościół Narodowy ...*, s. 95-96.

<sup>13</sup> Por. A. Dudek, *op. cit.*, s. 64; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003, s. 135.

ich do propagandowych akcji państwowych, często skierowanych przeciwko rzymskim katolikom”<sup>14</sup>, o tyle Kościół Polskokatolicki pod przywództwem biskupa Rodego stał się stałym narzędziem walki z Kościołem Rzymskokatolickim<sup>15</sup>. W 1959 r. państwo zaczęło wypłacać księżom polskokatolickim regularne pensje, wydawano pozwolenia na wznoszenie kościołów i innych nieruchomości, na przejmowanie obiektów poewangelickich, wspierano wydawanie pisma kościelnego „Posłannictwo”<sup>16</sup>. I choć ostatecznie rozczaruje władze sam bp Rode, a i Kościół Polskokatolicki nie będzie odnotowywał spodziewanego przyrostu wiernych kosztem Kościoła Rzymskokatolickiego, to i tak będzie on konsekwentnie wspierany przez państwo do końca PRL.

Inaczej niż w Bolesławiu, gdzie część wiernych spontanicznie zawiązała parafię polskokatolicką, w wielu innych miejscowościach banalne i błahie konflikty wewnątrz rzymskokatolickie, przy ingerencji bezpieki i władz partyjno-państwowych zamieniały się w „parafialne rebelie”, nad którymi miał zapanować, a wiernych objąć opieką właśnie Kościół Polskokatolicki. Stadium pośrednie zbuntowanej parafii, która miała wejść w struktury nowego Kościoła, nazwano Samodzielną Niezależną Parafią Rzymskokatolicką<sup>17</sup>. Dzięki temu unikano oskarżeń pod adresem Kościoła Polskokatolickiego o odbieranie wiernych Kościołowi Rzymskokatolickiemu, a zyskiwać miano – poza konkretną liczbą konwertytów – wymierny efekt propagandowy: Samodzielną Niezależną Parafią Rzymskokatolicką swoją decyzją o przyłączeniu do Kościoła Polskokatolickiego miała dokonywać najbardziej dojrzałego wy-

<sup>14</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 63. Krytyczna wobec Kościoła Rzymskokatolickiego i propaniństwowa zarazem postawa kierownictw Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich ujawniła się w szczególności w odniesieniu do orędzia polskiego episkopatu do biskupów niemieckich w 1965 r. oraz obchodów milenijnych 1966 r. (por. O. Kiec, *Uroczystości milenijne 1966 roku i mniejszości wyznaniowe w Polsce*, „Roczniki Historyczne”, R. LXVIII: 2002, s. 175-193; idem, *Die Millenniumsfeierlichkeiten in Polen 1966 und die Rolle der Minderheitskirchen zwischen Kommunismus und Katholizismus*, [w:] *Im Räderwerk des »real existierenden Sozialismus«. Kirchen in Ostmittel- und Osteuropa von Stalin bis Gorbatschow*, Hrsg. von H. Lehmann, J. H. Schjörting, Göttingen 2003, s. 143-161).

<sup>15</sup> O polityce władz partyjno-państwowych w PRL wobec Kościołów mniejszościowych por. R. Michalak, *Divide et impera. Szkic o złożoności polityki wyznaniowej PRL wobec Kościołów mniejszościowych i jej następstwach*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, *passim*.

<sup>16</sup> Por. K. Białecki, *Lepsi katolicy?...*, s. 38.

<sup>17</sup> Biskupi zebrani na 82. konferencji plenarnej episkopatu w dniu 18 czerwca 1964 r. sądzili, że Samodzielne Niezależne Parafie Rzymskokatolickie to nowa koncepcja władz, która ma zastąpić nieudane „eksperymenty z Kościołem narodowym”. Nie przypuszczali, że władze spróbują włączać zbuntowane parafie do Kościoła Polskokatolickiego. Duchowni tego Kościoła pojawiali się zresztą każdorazowo w miejscu, gdzie powstała „niezależna” parafia (por. A. Dudek, *op. cit.*, s. 177-178). Już w grudniu 1962 r. na posiedzeniu Zespołu do Spraw Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR uznano, że należy nakłonić ks. Zdzisława Kosa i wiernych zbuntowanej parafii w Wierzbicy do przejścia do Kościoła Polskokatolickiego (por. T. Białecki, *Kościół Narodowy ...*, s. 97).

boru i pokazywać, jaki powinien być kierunek dla wszystkich rzymskich katolików, ceniących sobie „samodzielność” i „niezależność”. Zadaniem władz było na tyle umiejętne pilotowanie sprawy, by wierni parafii niezależnej byli przekonani o tym, iż akcesja do Kościoła Polskokatolickiego jest ich własnym pomysłem.

O tym, że nie zawsze konflikt i bunt rozwijały się według powyższego scenariusza, informują dokumenty dotyczące Samodzielnej Niezależnej Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim (ówczesne woj. zielonogórskie), powstałej z inspiracji szefa zielonogórskiej Służby Bezpieczeństwa ppłk. Jerzego Potyry<sup>18</sup>, a istniejącej od 1963 do 1968 r.<sup>19</sup> Rzecz to o tyle istotna, by pokazać właśnie i taką nieudaną próbę wzmocnienia Kościoła Polskokatolickiego, gdyż tego rodzaju sprawy funkcjonowały najczęściej poza znaną statystyką wyznaniową, która siłą rzeczy nie odzwierciedlała w pełni działań władz w omawianej sprawie. Kościół Polskokatolicki największą liczbę wiernych osiągnął (jeśli wierzyć statystyce samego Kościoła) w 1961 r. – 81 200<sup>20</sup>. Ustalenie wszystkich działań władz na rzecz wzrostu liczby wiernych Kościoła Polskokatolickiego może dopiero pozwolić na formułowanie hipotez, jaką rzeczywiście rolę przewidywali dlań architekci polityki wyznaniowej doby Gomułki. Jeśli badania prowadzone przez historyków w archiwach regionalnych, kościelnych, a także ewentualnie uzyskane relacje samych parafian dowiodłyby, że ręka państwa pod nazwą Samodzielnych Niezależnych Parafii Rzymskokatolickich sięgała nie tylko Gądkowa Wielkiego, Wierzbicy<sup>21</sup>, Gnojna, Młynar i Kamionki Wielkiej – to mogłoby się okazać, że marzenia niektórych wyznawców Kościoła narodowego, iż może się on stać katolicką alternatywą Kościoła Rzymskokatolickiego<sup>22</sup>, były również marzeniami decydentów polityki wyznaniowej<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> Por. J. Sikorski, *Służba Bezpieczeństwa wobec Kościoła Rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970 w świetle jego sprawozdań*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2004, nr 11, s. 168.

<sup>19</sup> Parafia rzymskokatolicka w Gądkowie Wielkim rozpoczęła działalność w 1945 r. Jej kościoły filialne powstały w Debrznicy (1946 r.), Radzikowie (1946 r.) i Gądkowie Małym (1961 r.). Pierwszym proboszczem kościoła pw. Matki Bożej Bolesnej był ks. Lech Rychwański (od września 1945 r. do sierpnia 1949 r.). Formalne zatwierdzenie Samodzielnej Niezależnej Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim przez PWRN w Zielonej Górze nastąpiło 10 lutego 1964 r. W danych dotyczących historii „schizmy”, zamieszczonych na stronie internetowej Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej przyjęto, że niezależna parafia zakończyła swoją działalność 4 maja 1968 r. (por. <http://www.diecezja.zgora-gorzow.opoka.org.pl/diecezja/08.11.2004>).

<sup>20</sup> Zob. K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce 1945-1991 (zarys statystyczny)*, Kraków 1994, tab. 34, s. 68.

<sup>21</sup> Zob. A. Dudek, *op. cit.*, s. 175-179.

<sup>22</sup> Por. K. Białecki, *Kościół Narodowy...*, s. 32-33.

<sup>23</sup> Tylko pobieżnie prowadzona sonda wśród członków wybranych parafii wiejskich na terenie Środkowego Nadodrza przyniosła zaskakująco dużo informacji o licznych konfliktach

Dokumenty dotyczące wypadku Gądkowa Wielkiego pokazują, że władze Kościoła Polskokatolickiego nie dążyły za wszelką cenę do przejmowania wszystkich parafii „niezależnych”. Niektóre z nich po prostu mogłyby przynieść więcej kłopotów aniżeli korzyści. Społeczność Gądkowa Wielkiego była zbyt mocno podzielona. Kuria biskupia w Gorzowie nie zamierzała utracić parafii. Przejmując parafię silnie zantagonizowaną z biskupem Wilhelmem Plutą, Kościół Polskokatolicki mógłby z kolei sprowokować przeciwko sobie wielkiego przeciwnika. Biskup gorzowski znajdował się wówczas w gronie pięciu „najbardziej nieprzejednanych wrogów PRL”<sup>24</sup>.

Niechciana ostatecznie przez biskupa Pękałę parafia z Gądkowa bynajmniej nie powróciła z tego powodu na łono Kościoła Rzymskokatolickiego, lecz nadal w formule parafii „samodzielnej” i „niezależnej” miała odgrywać rolę podmiotu podrywającego autorytet biskupa Pluty. Władze państwowe (przede wszystkim Serafin Kiryłowicz<sup>25</sup>) do końca rozpaczliwie próbowały wspierać trwanie tej inicjatywy. Ważne było bowiem podtrzymywanie kursu, gdy krytyka hierarchii rzymskokatolickiej płynęła z wielu źródeł – w tym ze strony ludzi wierzących – a Kościół Polskokatolicki mógł też ostatecznie odziaływać na parafie „niezależne” bez konieczności włączania ich do swoich struktur.

Prezentowane dokumenty (wybór), dotyczące m.in. okoliczności powstania, działalności, związków z Kościołem Polskokatolickim oraz upadku Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim,

---

wewnątrzparafialnych w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Konieczne są w tej sytuacji wnikliwe studia, prowadzone przez zespół badaczy.

<sup>24</sup> A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 183. Opinię niepokornego wobec komunistycznych władz miał również i Kościół gorzowski już na przełomie lat 40. i 50. O polityce wyznaniowej PRL realizowanej na terenie dzisiejszej Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej zob. dla przykładu: *Wydarzenia zielonogórskie w 1960 roku*, red. T. Dzwonkowski, Zielona Góra 1995; C. Osękowski, *Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie”, t. I, 1995, *passim*; R. Michalak, *Polityka wyznaniowa władz partyjno-państwowych w powiecie żarskim w latach stalinizmu*, „Studia Zachodnie” 2000, nr 5, *passim*; K. Kowalczyk, *Polityka władz państwowych wobec Kościoła gorzowskiego w latach 1945-1956*, „Studia Paradyskie” 2002, nr 12, *passim*; J. Sikorski, *Aparat bezpieczeństwa wobec Kościoła Rzymskokatolickiego na Ziemi Lubuskiej w latach 1948-1956 w świetle sprawozdań wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu i Zielonej Górze*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2003, nr 10, *passim*; idem, *Służba Bezpieczeństwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970...*, *passim*; idem, *Lubuskie reminiscencje*, „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci...”, „Studia Zachodnie” 2002, nr 6, *passim*; Z. Kowalczyk, *Nadzór państwowy nad Wyższymi Seminariami Duchownymi w Polsce w latach 1960-1961 na przykładzie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim*, „Studia Zachodnie” 2002, nr 6, *passim*; D. Śmierczalski-Wachocz, *Partia komunistyczna wobec przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach na Środkowym Nadodrzu 1945-1970*, Ząbki 2004.

<sup>25</sup> Por. K. Urban, *Serafin Kiryłowicz (1903-1986)*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1987, nr 3-4, s. 246-252.



znajdują się w zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze (z siedzibą w Starym Kisielinie). W niektórych wypadkach zrezygnowałem z podawania nazwisk bohaterów źródeł. Tłumaczy to treść dokumentów. Zachowana została oryginalna pisownia źródeł, zmodyfikowano jedynie w wypadkach koniecznych interpunkcję.

\* \* \*

Dok. nr 1

Zielona Góra, dnia 3 XI 1963 r.

### Informacja

dot. sytuacji na terenie parafii Gądków Wielki

Do chwili przybycia do Gądkowa W. ks. Zygmunta Marcinkowskiego w parafii urzędowali księża: Barański Bronisław – proboszcz, i ks. C. S. – wikariusz koadiutor. W tym okresie istniały nieporozumienia pomiędzy ks. Barańskim a S. na tle wpływów w parafii. Ks. Barański podejrzewał ks. S., że ten został przysłany przez Kurię do Gądkowa, ażeby zebrać dostateczną ilość materiałów przeciwko niemu, które by posłużyły do usunięcia go ze stanowiska proboszcza za jego działalność postępową. Początkowo postawa ks. S. była niewyraźna. Jednak z upływem czasu ks. S. dał się poznać jako ksiądz lojalny (m.in. wziął udział w zjeździe wrocławskim, podpisał umowę o naukę religii, chętnie kontaktował się z Wydziałem do Spraw Wyznań). Mimo tego ks. S. zabiegał o pozbawienie ks. Barańskiego stanowiska proboszcza i objęcie tego stanowiska. Rozpoczął on wśród wiernych działalność dyskryminującą ks. Barańskiego, w wyniku usilnych starań został mianowany przez Kurię wikariuszem – koadiutorem, objął kasę parafialną i stał się faktycznym zarządcą parafii. Przez ten okres zdołał zmobilizować wokół siebie większość parafian. W tym okresie ks. Barański również starał się utrzymać swoje wpływy wśród parafian. Grupa jego zwolenników była jednak mniej liczna. Grupy te wzajemnie zwalczały się, pisały petycje do Kurii, organizowały delegacje itp.

Kuria wówczas pod pozorem uzdrowienia zaistniałej sytuacji w Gądkowie przysłała trzeciego księdza – Marcinkowskiego Zygmunta. Ksiądz ten od chwili przybycia ubiegał się o względy ks. Barańskiego. Potrafił on właściwie ułożyć stosunki z proboszczem i zdobyć jego poparcie i zaufanie. Nawet w tej chwili ks. Barański wypowiada się jak najbardziej pozytywnie o nim i chciałby w dalszym ciągu z nim współpracować. Natomiast wypowiada się, że współpraca ze S. byłaby trudna i on nie chciałby z nim współpracować. Winę za wytworzoną w parafii sytuację przypisuje ks. S. i nie ma zaufania do jego chęci wspólnej pracy.

Ks. Marcinkowski od chwili przybycia do Gądkowa nie miał szerszych możliwości działania, ponieważ ks. S. przeciwstawił mu parafian. Nie zdobył on też przez ten krótki okres szersze [sic] grono zwolenników. Jedynie niektórzy spośród zwolenników ks. Barańskiego zaczęli z nim sympatyzować. Ponieważ nie potrafił nawiązać kontaktu z ogółem parafian, na czym szczególnie mu zależało, zaczął popełniać błędy

(m.in. pobił ministranta i kobietę w kościele). Takie postępowanie jeszcze bardziej zmobilizowało wiernych wokół ks. S.

W tej sytuacji w dniu 26 października br. Kuria skierowała do Gądkowa dziekana Berkę z zadaniem zawieszenia w czynnościach ks. S. Ks. S. mimo uwag stawianych mu przez dziekana Berkę w dniu 27 X 63 r. próbował odprawić mszę w kościele parafialnym w Gądkowie W. Na to ks. Dziekan, będąc obecny na miejscu, nie zezwolił i w związku z tym powstały zakłócenia wśród wiernych i księży będących w kościele. Doszło do wymiany złośliwych zdań i wyzwisk. W wyniku wytworzonej sytuacji ks. Berka obawiał się jechać sam w samochodzie, gdyż ludzie grozili wyrzuceniem go z wozu, i w związku z tym ks. Berka poprosił by towarzyszył mu ks. Barański.

W dniu 31 X 63 r. przyjechał do ks. Kowalskiego ze Słubic dziekan Berka, któremu przedstawił, że ma decyzję Kurii, by wspólnie pojechali do Gądkowa i tam odprawili nabożeństwo z procesją w dniu 1 XI 63 r.

Kowalski w tej sprawie dzwonił do Kurii i rozmawiał z b-pem Stroba. Uzyskał potwierdzenie wypowiedzi ks. Berki i b-p Stroba zlecił ks. Kowalskiemu, aby udał się wraz z dziekanem do Gądkowa. Ks. Kowalski zwrócił się do b-pa Stroby, aby ten przyjechał do Słubic i odprawił nabożeństwo. B-p Stroba wyraził zgodę i w dniu 1 XI br. przyjechał do Słubic i odprawił ceremonie. Z ambony b-p Stroba powiedział, że jest tutaj na parafii ze względu, iż proboszcz Kowalski został wydelegowany przez niego do wykonania pewnego zadania dla Kościoła, nie wspominając dokąd. Po kolacji b-p Stroba wysłał swój samochód do Gądkowa celem przywiezienia ks. Kowalskiego.

Obecnie ks. S. i ks. Marcinkowski wyjechali z terenu parafii Gądków. Ks. Marcinkowski wyjechał do parafii Jabłonowo, woj. Koszalin, natomiast tamtejszy ksiądz przyjechał do Gądkowa. Oprócz tego aktualnie w parafii odbywają się rekolekcje, które głoszą 2 misjonarze.

W czasie pobytu w Gądkowie dziekan Berka wyjaśniał wiernym z ambony, żeby nie robili żadnych zakłóceń i zaprzestali żądać pozostawienia w Gądkowie ks. S. z uwagi, że jest on skompromitowany na tle swego postępowania i Kuria zawiesiła go w czynnościach. Wierni dotychczas nie zostali poinformowani, że ks. S. faktycznie został zasuspendowany.

W toku zbierania informacji ustalono, że największą grupę zwolenników posiada ks. S., liczy ona około 70% ogółu parafian zamieszkałych w zasadzie we wszystkich miejscowościach wchodzących w skład parafii, tj. w Gądkowie Wielkim, Gądkowie Małym, Dębrznicy i Radzikowie. Rekrutują się oni ze środowiska inteligenckiego, bogatszych chłopów i głównie z kobiet.

Grupa zwolenników ks. Barańskiego liczy około 20% ogółu parafian. Są to przeważnie repatrianci z za Buga i osoby w starszym wieku. Są oni zamieszkali przeważnie w samym Gądkowie Wielkim i nieliczną grupą w Radzikowie.

Pozostali są to ludzie, którzy zajmują stanowisko bierne, nie włączając się w rozgrywkę księży.

Ks. Marcinkowski, jak wspomniano, nie potrafił zdobyć sobie zaufanych osób.

Potwierdzeniem faktu, że ks. S. posiada szerokie poparcie większości parafian, świadczy wypowiedź nowoprzybyłego wikariusza, który stwierdził, że ks. S. potrafił

ując sobie wiernych, którzy gotowi są go poprzeć, przez co on ma poważne trudności w pracy.

[dwa nieczytelne podpisy]  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 30-31.

Dok. nr 2

Odpis

Gądków Wielki 19 XII 1963 r.  
L.dz. 57/63

Parafia Rzym.-Kat.  
Gądków Wielki  
powiat Słubice  
woj. Zielona Góra

Do  
Prezydium Wojew. Rady Narodowej  
w Zielonej Górze

W łączności z bezskutecznością wszelkich odwołań i skarg – składanych przez Społeczeństwo Rzym.-Kat. parafii Gądków Wielki, jak i przez prawowitych Kapłanów wyznaczonych przez Kurię Biskupią w Gorzowie do pracy w tejże parafii – zażaleń składanych: ustnie, telefonicznie i pisemnie do Władz Administracyjnych, jak i do Władz Bezpieczeństwa (Prokuratura, MO) – na gwałcenie praw i przepisów PRL przez zwolenników ks. C.S. – składamy obecnie publiczny protest, domagając się bezwzględnej ingerencji władz państwowych, ku poszanowaniu przepisów obowiązującego prawa.

Obowiązywać musi dekret o wolności wyznania i sumień, i że praktyki nasze religijne w świątyniach oddanych przez Władze Państwowe dla celów kultu religii Kościoła Rzym.-Kat., nikt nie ma prawa nas napadać, szykanować czy nam ubliżać. Nikt nie ma prawa Kościołów naszych obierać sobie za punkt rozgrywek awanturnych. Święte dla nas miejsca muszą być uszanowane „jako święte i nietykalne” także przez tych, którzy ongiś byli członkami Kościoła Rzym.-Kat., a dziś obrali sobie inną drogę wiary. Chuligańskim ich wybrykom koniec musi położyć prawo PRL. Ale zarazem odwołanie nasze, pełne zaufania do Władz Państwowych, musi spowodować konsekwencje prawne wobec gwałcicieli prawa.

Stanowimy jako Parafia jednostkę życia kościelnego, której Władze Państwowe oddały w użytkowanie Kościoły i konieczny budynek administracyjno-mieszkalny dla kapłanów urzędujących, tj. Plebanię. Zarząd tych obiektów i odpowiedzialność za nie zlecona została Kapłanom Kościoła Rzym.-Kat. Nikt nie ma zatem prawa włamywać się do nich, czy też zamykać je swoimi zamkami lub uniemożliwiać założenie odpowiednich zabezpieczeń. Odwołania nasze, donoszące o takich jawnych łamaniach przepisów prawa PRL, nie mogą Władze pomijać milczeniem, czy też odmową ingerencji.

Krępowanie i stopowanie normalizacji stosunków, przez fakt zameldowania osoby świeckiej (brat ks. S.) do budynku Plebanii – bez zgody głównego użytkownika, jakim jest Parafia Rzym.-Kat. poprzez prawnie urzędujących kapłanów – narusza przepisy meldunkowe. Tym bardziej, iż dokonano tego po publicznym stwierdzeniu

na spotkaniu Społeczeństwa Gądkowa Wielkiego z ob. Posłem – iż dana osoba mieszka bez zameldowania – iż ongiś urzędujący ks. S. pozbawiony został przez Władze Kościelne wszelkich praw do funkcji duszpasterskich.

Protest nasz nie jest głośny, gdyż za wiele już było jawnego faworyzowania awanturników przez niektóre czynniki Władzy – czego dowody przekazaliśmy w zeznaniach pisemnych do Prześwietnej Kurii Biskupiej w Gorzowie.

Opieramy się na przepisach prawa PRL i domagamy się ich poszanowania przez wszystkich, a zarazem domagamy się poparcia przez Władze Państwowe naszych poczynań ku spokojowi, łądowi i porządkowi społecznemu.

Podpisy:

[nazwiska sześciorga parafian]

Ks. L. Rychwalski

wik. paraf. Gądków Wielki

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 130-131.

### Dok. nr 3

Zielona Góra, dnia 24 grudnia 1963 r.

Poufne

#### Notatka służbowa

z pobytu w parafii Gądków W. pow. Słubice w dn. 23 XII 1963 r.

Zgodnie z poleceniem w dniu 23 grudnia 1963 r. w miejscowościach Gądków W., Dębrznicy i Radzikowie zostały przeprowadzone rozmowy z członkami delegacji (delegacjami uprzednio przyjętymi przez tow. Przewodniczącego Prez. WRN w sprawie dot. sytuacji w parafii Gądków W.), podczas których poinformowano delegację o wyniku rozmów z ordynariuszem Kurii Gorzowskiej b-pem Plutą.

W Gądkowie przeprowadzono dwie rozmowy: z delegacją reprezentującą zwolenników ks. Rychwalskiego oraz z delegacją reprezentującą ludność domagającą się przywrócenia do praw i obowiązków ks. S.

Delegacja zwolenników ks. Rychwalskiego po wysłuchaniu informacji wynik rozmowy z b-pem przyjęła z pewnym zadowoleniem, w rozmowie jednak oświadczono, że w parafii tej nie ma spokoju i nie będzie, delegacja ta wysunęła postulat, aby z Gądkowa zabrać wszystkich księży przebywających obecnie, a przysłać całkiem nowego. Wtedy zdaniem tej delegacji obydwie strony pogodziłyby się z tym stanem i sytuacja by się unormowała. Z wypowiedzi wynikało, że obecnie ludność ta, kierując się ambicją, nie zgodzi się na żadne półśrodki i na żadne ustępstwa nie pójdzie. Ponadto członkowie tej delegacji żądali zabrania z Gądkowa ks. S., gdyż ich zdaniem ten, kto jest nieposłuszny biskupowi jest również nieposłuszny wobec państwa. Przebieg rozmowy z tą delegacją był spokojny, znacznie spokojniejszy niż w Prezydium. Delegacji tej wyjaśniono, że państwo i jego władze nie mogą interweniować w te sprawy, gdyż wszyscy księża obecnie znajdujący się w Gądkowie zostali przez Kurie przysłani z pominięciem Dekretu regulującego obsadzanie stanowisk kościelnych. W tej sytuacji zwrócono się do delegacji, aby swoją postawą i pozycją w tej grupie, wykorzystując swój autorytet, wpłynęli łagodząco na tę sytuację, aby nie doszło do żadnych zajść, jakie miały miejsce na filiach.

Rozmowa z delegacją reprezentującą zwolenników ks. S. miała charakter nieco odmienny, po wysłuchaniu informacji oświadczyli członkowie tej delegacji, że oni przewidywali taki skutek tej rozmowy, wiedzieli, że b-p nie ustąpi, gdyż oni nie tylko prosili go, ale błagali i ich nie usłuchał. Stwierdzili, że zdecydowanie obstają przy swoich postulatach i ks. S. nie opuszcza. Domagali się, aby władze spowodowały zmianę stanowiska ks. Rychwalskiego i jego zwolenników, domagała się delegacja, aby dać kres zamykaniu przed nimi kościoła w Gądkowie i wypędzania ich z kościoła. Dowodzili, że ich wkład w ten kościół jest taki sam jak zwolenników ks. Rychwalskiego, a ten zamyka przed nimi kościół, a kiedy wejdą do niego, to wypędza ich, natomiast przedtym [sic] kościół był zawsze otwarty dla każdego. Na apel, aby zachowali spokój, z powagą odpowiedzieli, że oni nie atakują, ale są atakowani przez zwolenników ks. Rychwalskiego. Prosilili, żeby władze umożliwiły odprawianie nabożeństw w kościele, w Gądkowie, przez ks. S., dowodząc, że skoro ludzie w Radzikowie dopuszczają ks. Rychwalskiego po nabożeństwach odprawianych przez ks. S., to należy wymóc na ks. Rychwalskim, żeby pozwolił odprawiać ks. S. po odprawieniu przez siebie, a nie zamykał kościół jak przed złodziejami, gdyż oni nic z kościoła nie ukradli, a wszystko, co tam jest, stanowi własność wspólną niech [sic], więc wszyscy wspólnie z tego korzystają.

W miejscowości Dębrznica przeprowadzono rozmowę z delegacją składającą się ze zwolenników ks. S. (z tej miejscowości, jak i z Radzikowa inne delegacje poza zwolennikami ks. S. do Prezydium nie przyjeżdżały). Po otrzymaniu informacji delegacja ta oświadczyła, że jest zdecydowana bronić swych praw i nie pozwoli skrzywdzić ks. S. W dyskusji padały głosy przeciwko b-powi i Kurii, dowodzili, że oni wierzą w Boga a nie w b-pa. Delegacja domagała się, aby sytuację tę zakończyć, gdyż ludzie nerwowo są wyczerpani, zapytywali, jak długo władze będą bezczynnie się przypatrywać. Mimo zdecydowanej postawy ze strony delegacji nie padły żadne propozycje rozwiązania tej sytuacji poprzez zorganizowanie Samodzielnej i Wolnej parafii [podkr. – R.M.]. Dało się wyczuć nadzieję, że w końcu biskup ustąpi i zgodzi się na ks. S. Zapowiedzieli, że do tego czasu żadnego innego księdza do kościoła nie wpuszczą. Kościół jest ich i oni mają do niego prawo. Na apel, aby zachowali rozważę, oświadczyli, że oni nie dopuszczają się rozboju, jak przyjedzie ks. Rychwalski, to w sposób grzeczny, ale zdecydowany stawiają swoje postulaty i bez awantur odprawiają go do motoru. Na zakończenie prosili, aby władze umożliwiły zamieszkanie ks. S. w jego pokoju na plebanii, oświadczyli, że ks. Rychwalski specjalnie nie dopuszcza go do tego mieszkania, aby później rozpowiadać o nim plotki, że ma kochanki i dlatego nie mieszka na plebanii.

W Radzikowie na wieść, że przedstawiciele władz wojewódzkich chcą rozmawiać z delegacją, do mieszkania sołtysa zeszło się w bardzo krótkim czasie około 20 osób. Po wysłuchaniu informacji o przebiegu rozmowy z b-pem rozgorzała dyskusja, z której wynikało, że ludność ta nie liczyła na pozytywny wynik rozmowy. W dyskusji padały głosy przeciwko Kurii i b-powi. Podobnie jak w Dębrznicy, ludzie wypowiadali się, że nie wierzą w b-pa, a w Boga, bo b-p jest takim samym człowiekiem jak każdy, a może nawet bardziej podły. Padały żądania pod adresem władz, aby władze wojewódzkie usunęły b-pa albo wysłały go na rekolekcje, tak jak on postępuje

z księżmi. Dowodzili, że w Polsce jest dużo dobrych biskupów i można przecież zmienić tych, którzy gnębią naród. Mimo tych wystąpień i szeregu pytań, jak sytuację tę rozwiązać, ze strony zebranych nie padło ani jedno zdanie o oderwaniu parafii i uregulowaniu prawnym jej sytuacji. Wtedy, kiedy informowano ich, że podobne przypadki istnieją na terenie kraju, zebrani nie wykazali zainteresowania tymi Samodzielnymi jednostkami kościelnymi. Cały czas w dyskusji powtarzano, że bez b-pa i Kurii mogą żyć, a nawet nie będą musieli płacić na Kurie i Seminarium, lecz nikt nie zastanawiał się ani nie wysuwał żadnych propozycji co do prawnego uregulowania tych spraw [podkr. – R.M.].

W dalszej rozmowie ludność ta żądała, aby władze przejęły klucze od kościołów w Gądkowie i przekazały przedstawicielom ludności. Domagano się również zmuszenia ks. Rychwalskiego, aby umożliwił korzystanie ks. S. z jego pokoju, wykazywali, że jest to bezprawie, aby faktyczny lokator nie mógł korzystać z mieszkania prawnie mu należnego. Żądano również, aby przejściowo wydać zakaz meldowania nowych księży w Gądkowie, motywując to, że już około 15 księży przewinęło się przez Gądków i nie wiadomo, ile jeszcze Kuria ich naśle, a tylko ci księża są odpowiedzialni za ten stan, dlatego zakaz ten przejściowo należy wprowadzić. Padaly głosy, że miejscowe władze trzymają stronę ks. Rychwalskiego, dotyczy to zarówno Prez. GRN, jak i Posterunku MO w Boczowie.

Na apel, aby zachowali rozwagę, i nie dopuszczali do awantur, odpowiedzieli, że to oni są atakowani, czego dowodem jest to, że po ostatniej bujce [sic] najwięcej z ich strony jest rannych, i to kobiet. Opisali ostatnie zajścia. W/g relacji podczas nabożeństwa odprawianego przez S. do kościoła weszli zwolennicy ks. Rychwalskiego [tu wymieniono trzy nazwiska – R.M.]. Podczas skupienia (podniesienie i ewangelia) chodzili głośno po kościele i zachowywali się wyzywająco. Po nabożeństwie założyli konie i pojechali po Rychwalskiego i Mackowicza do Gądkowa. Zwolennicy ks. S. czekali, aby prosić ks. Rychwalskiego, żeby zaapelował do swoich zwolenników i dał kres przeszkadzaniu przez nich w nabożeństwach ks. S. Po przybyciu ks. Rychwalskiego podeszły kobiety do niego, wtedy zostały napadnięte i pobite w bramce przed kościołem. Następnie, kiedy ludność się rozchodziła, część kobiet została wciągnięta do bramy zabudowań wieliczki i tam zbita kijami. Po interwencji mężczyzn wywiązała się ogólna bujka [sic]. Zwolennicy ks. Rychwalskiego byli do tego przygotowani, dowodzi o tym posiadanie soli w kieszeniach, którą sypali w oczy.

Na zakończenie ludność ta domagała się zabrania ks. Rychwalskiego oraz zatrzymania recydywistów [tu wymieniono nazwiska – R.M.], żądania swe poparli tym, że zbliża się pasterka – dotychczasowe ich bezprawne poczynania, noc oraz okazja do picia wódki może w skutkach okazać się straszna.

[notatki nie podpisano]  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 136-138.

## Dok. nr 4

Odpis

Radzików 27 XII 63 r.

Parafianie Kościoła  
Rzymsko-Kat.  
Radzików  
p-ta Gądków Wielki  
pow. Słubice  
woj. Zielona Góra

Ob. Przewodniczący  
Prezydium W. R. N.  
Zielona Góra

Po bezskutecznych odwołaniach do Prez. WRN w Zielonej Górze jak i Prez. PRN w Słubicach – po daremnych wezwaniach władz bezpieczeństwa (Prokuratura, MO) – Kierujemy skargę do najwyższych Instancji Państwowych, domagając się respektowania dekretu o wolności wyznań i sumień.

Jako członkowie Kościoła Rzym.-Katolickiego, należni do parafii Gądków Wielki, pow. Słubice, mamy u siebie na miejscu w Radzikowie Kościół Filialny naszym użytkiem od 1945 r. odremontowany i wyposażony, obsługiwany przez księży z parafii Gądków Wielki. Ostatnio dawny wikariusz parafii Gądków Wielki Ks. C.S. zasuspendowany przez J. Eks. Ks. Biskupa z Gorzowa i pozbawiony praw do duszpasterstwa, wystąpił z Kościoła Rzymsko-Katolickiego i zbuntowany garstką ludzi [sic] wdzierając się z nimi przemocą do naszego Kościoła – zamyka na swoje zamki, łańcuchy, kłódki nas[z] kościół przed nami, udającymi się na mszę św. z kapłanem, wyznaczonym przez Ks. Biskupa dla parafii Gądków Wielki – nasyła na nas swoich ludzi na awantury i huligańskie [sic] bijatyki, ilekroć udajemy się do kościoła.

I tak 1) Dnia 4 XII 1963 r. Księża z parafii Gądków Wielki, wzywając telefonicznie MO z posterunku Boczów jak i z Komendy Powiatowej MO ze Słubic, spotkali się z odmową władz Bezpieczeństwa, mimo, że awanturnicy, ubliżając przepisom prawa Polski Ludowej, wyrwali gwałtem zamek z drzwi kościelnych, w ordynarny sposób ubliżając prawowitym kapłanom i nam członkom Kościoła Rzymsko-Katolickiego. 2) Dnia 11 XII br. Kapłan nie mógł dla nas odprawić Mszy św. [sic] w naszym kościele, zastawszy go zamkniętym na łańcuchy. Złożona skarga do Prokuratury Powiatowej w Słubicach pozostała bez echa. 3) Za awantury na placu kościelnym, pobicie ludzi udających się na Mszę św., w niedzielę 15 XII br. – apelowała Delegacja z naszej wioski do Przew. WRN w Zielonej Górze, domagając się położenia kresu tym chuligańskim wyczynom zwolenników ks. S. W. czasie tych awantur i bijatek świadkami byli przedstawiciele władzy przystąpi z Słubic i Zielonej Góry, którzy postawą swoją, tj. brakiem ingerencji, niejako aprobowali te chuligańskie wyczyny [podkr. – R.M.]. Ponownie „protest” złożyła delegacja z całej Parafii dnia 19 XII br. na ręce Ob. Przewodniczącego Prez. WRN.

Skarga Parafian Rz.-Ka. z Radzikowa.

4) Tydzień później ci sami awanturnicy dotkliwie pobili ludzi pragnących w niedzielę uczestniczyć we Mszy św. Delegacja nasza udała się ze skargą do Przew. PRN w Słubicach i do Prokuratury Powiatowej.

5) Wczoraj, 26 XII 1963 r., znowu zastaliśmy Kościół nasz zamknięty na nowe łańcuchy i grupę ks. S. szykującą się do bicia nas i poniewierania za nasze przekonania i praktyki religijne. W Kościele stwierdziliśmy kradzież ornatu i innych rzeczy liturgicznych, zabranych przez zwolenników Ks. S., który wdziera się do naszego Kościoła i chociaż już nie należy do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, odprawia w nim swoje nabożeństwa.

W oparciu o dekret o wolności sumień i wyznania domagamy się bezwzględnej ingerencji Władz Państwowych, byśmy za nasze przekonania religijne za wierność Kościoła Rzym.-Kat. nie byli ustawicznie bici, poniewierani przez zwolenników jakiejś nowej religii. Nikt nie ma prawa Świątyni naszej plugawić chuligańskimi awanturami czy też zamykać jej przed nami. Był to bowiem nasz Kościół Rzym.-Kat i takim musi pozostać.

Odwołanie nasze pełne zaufania do Władz Państwowych, donosząc o takich jasnych łamaniach przepisów prawa PRL – nie mogą być pomijane milczeniem, czy też odmową ingerencji. Niezrozumiały jest także dla nas fakt, że delegatom naszym, czy też osobom przesłuchiwanym przez Władze, usiłowano wpoić przekonanie, że powinien [sic] opowiedzieć się po stronie Ks. S. [podkr. – R.M.]

Do wiadomości:

- 1) J.Em.Ks.Kardynał – Prymas
- 2) J.Eks.Ks.Biskup w Gorzowie
- 3) Ob.Przew.Prez.WRN w Zielonej Górze

Podpisy:

[dwadzieścia dziewięć nazwisk]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 139-140.

Dok. nr 5

Zielona Góra, dnia 18 I 1964 r.

W dniu 14 stycznia 1964 r. odbyto posiedzenie trójki wojewódzkiej, na którym omówiono całokształt istniejącej sytuacji w parafii Gądków Wielki między wiernymi a kurią biskupią w Gorzowie.

W toku dyskusji trójka wojewódzka zaaprobowała dotychczasowe działanie stwierdzając, że:

1. Ks. S. wraz z radą parafialną złożył w dniu 29 XI 1963 r. wniosek do Prezydium WRN o zatwierdzenie Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim. Wniosek pod względem prawnym jest prawidłowy, na podstawie którego można zatwierdzić nową parafię.

2. Na dzień 14 stycznia 1964 r. ks. S. posiada 122 deklaracji podpisanych przez głowy rodzin, będących jego zwolennikami. W Gądkowie Wielkim 97 deklaracji na ogólną liczbę 180 rodzin. W Dębrznicy 25 deklaracji na ogólną liczbę 32 rodziny. W samym Radzikowie ks. S. deklaracji jeszcze nie zbierał, z uwagi na to, że ludność tamtejsza oczekuje odpowiedzi Episkopatu na wysłane listy.

3. Dotychczas nie zatwierdzono parafii z uwagi na to, że ks. S. posiada większość zwolenników, skupionych wokół kościołów filialnych w Dębrznicy i Radziko-



wie, w których od chwili zasuspendowania systematycznie odprawia nabożeństwa, natomiast w Gądkowie Wielkim kościół parafialny opanowany był przez księdza Rychwalskiego i jego zwolenników, a obecnie przez ks. Mackowicza, którzy utrudniają dostęp ks. S. i uniemożliwiają mu odprawianie nabożeństw.

Trójka Wojewódzka wyraziła zgodę na rejestrację Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim, uzależniając to od spełnienia następujących warunków:

1. Zebranie deklaracji w Radzikowie i w innych osiedlach i przysiółkach, w których dotychczas nie zbierano.

2. Ks. S. wspólnie z radą parafialną przygotowują przez swych zwolenników wejście do kościoła parafialnego w Gądkowie Wielkim w celu odprawiania nabożeństw.

3. Przewodniczący Prezydium WRN tow. J. Lembas przeprowadzi rozmowę z przedstawicielem kurii gorzowskiej i w oparciu o zebrane już deklaracje zażąda, by Kuria nie czyniła trudności w odprawianiu nabożeństw w kościele parafialnym w Gądkowie Wielkim ks. S., zgodnie z postulatami przeważającej większości wierznych.

4. Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium WRN tow. M. Żywicki przeprowadzi z ks. S. rozmowę, ażeby wspólnie z radą parafialną szczegółowo wyjaśnić zwolennikom założenia statutu niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej. W toku pracy należy dążyć do zdobywania dalszych zwolenników i osób dotychczas niezdecydowanych [podkr. – R.M.].

5. Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań tow. M. Żywicki oraz tow. Madej A. i tow. Wlekliński wyjadą do Słubic w celu omówienia z trójką powiatową realizacji nakreślonych zadań, między innymi omówienie działalności przeciwników ks. S. oraz niewłaściwe zachowanie się niektórych pracowników GRN w Gądkowie Wielkim.

6. Wydział do Spraw Wyznań Prezydium WRN przygotowuje odpowiednie dokumenty prawne odnośnie do przekazania obiektów sakralnych i administracyjnych nowopowstałej niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim, które będą tematem obrad następnego posiedzenia trójki wojewódzkiej.

[nie ma podpisu autora notatki]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 22-23.

## Dok. nr 6

AGENCJA PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNA „API” str. 6

Poniedziałek, 13-20 kwietnia 1964 roku

W Gądkowie i gdzie indziej

Do publikacji

### KONFLIKTY, KONFLIKTY ...

„Zostanie nas tu pięcioro. Będziemy pilnować. Reszta niech idzie do domów” – ogłosił mężczyzna po naradzie z grupą otaczających go ludzi. Rozchodzili się powoli, uważnie obszedłszy raz jeszcze mury i ogrodzenie. Ciemniało, siąpił [sic] deszcz. Przy kościele pozostała na noc pikieta, mająca bronić dostępu do świątyni nowo przybyłym księżom.

Jednym z najczęstszych powodów konfliktów między parafiami wiejskimi a kuriami biskupimi jest sprawa mianowania i przenoszenia księży. Parafianie pragną, aby biskupi brali pod uwagę ich życzenia. Nie chcą księży bezwzględnych w pobieraniu wysokich opłat za posługi religijne, nie chcą księży obchodzących się z wiernymi szorstko lub lekceważąco.

W ostatnich miesiącach doszło do kilku parafialnych rebelii. Wierni nie przyjmowali personalnych decyzji kurii: przemocą wywozili przysyłanych księży, nie dopuszczali ich do kościołów, nie zezwalali na wyjazd księdzu, którego chcieli mieć w parafii. Tak było w Wierzbicy (woj. kieleckie), Gnojnie (woj. lubelskie), Młynarach (woj. olsztyńskie). Tam, gdzie władze biskupie nie uwzględniły życzeń wiernych, doszło do scysji, do oderwania parafii spod wpływów kurii i utworzenia samodzielnych parafii rzymsko-katolickich.

### Burzliwe dni Gądkowa

Wiadomość przenosiła się z zagrody do zagrody, wkrótce objęła całą wieś. Władza diecezjalna postanowiła przenieść wikariusza, księdza S., z parafii Gądków (woj. zielonogórskie) do innej miejscowości. Stało się to w ostatnich dniach sierpnia zeszłego roku. Półtorarocznym duszpasterzowaniem, w którym najbardziej ujęło parafian dopuszczenie ich do gospodarowania parafialną kasą i pobieranie niskich opłat za posługi religijne, ksiądz S. zyskał powszechne uznanie. Nie chcieli się pogodzić z aktem przenoszącym go gdzie indziej. Po kilkunastu dniach biskup w Gorzowie cofnął poprzednią decyzję, mianując ponownie księdza S. wikariuszem gądkowskim. Jednocześnie jednak przysłał do wsi kilku innych księży.

Do Gorzowa jeździły jednak nadal delegacje parafian, żądając, by ksiądz S. został proboszczem Gądkowa. Tam, w pałacu – jak to opowiadają w Gądkowie – otrzymali zapewnienie, że ich prośby zostaną załatwione pomyślnie. Tymczasem po kilku dniach na ks. S. padła biskupia *suspenda*.

### Ponura jesień

Nastała chyba najbardziej ponura jesień we wzajemnym współzyciu mieszkańców wsi. Gorzów przysyłał wciąż nowych księży, ci zaś imali się wszelkich sposobów, by usunąć popularnego wikariusza, który z woli parafian pozostał we wsi. Padły inwektywy, oskarżenia, groźby. Przesłani przez Kurie księża z grupą nielicznych przeciwników wikariusza działali sprężysto. Niedzielne nabożeństwa kończyły się wyzwiskami, a nawet bójkami. Trwała mobilizacja przeciwników potępionego w Gorzowie księdza. Listopadowe i grudniowe niedziele upływały w walkach o opanowanie kościołów. Jeden z nowo przybyłych, ksiądz R., w otoczeniu swej grupy (aż czterech jej uczestników było karanych więzieniem za przestępstwa kryminalne i chuligaństwo) dokonał włamania do gądkowskiego kościoła, zamieniając następnie zamki u drzwi. Podobnie przy pomocy swej grupy postąpił w kościołach filialnych w Radzikowie i Dębrznicy.

Jednocześnie do kurii, do episkopatu, władz państwowych płynęły prośby o mianowanie księdza S. proboszczem. Bezskutecznie. Co prawda kuria zapowiedziała, że może się na niego zgodzić pod warunkiem, że S. się ukorzy. Bardzo wielu księży

doświadczyło jednak na sobie skutków takiego ukorzenia i zapewne dlatego gądkowski wikariusz do pałacu biskupiego z ukorzeniem nie poszedł. Miał zresztą poparcie większości parafian.

Do Gądkowa zaś przybywali wciąż nowi księża, zmieniając się jak w kalejdoskopie. We wsi niepokoje rosły. Zwolennicy wikariusza zdołali odzyskać oba kościoły filialne.

W grudniu parafianie z Gądkowa, Radzikowa, Debrznicy uchwalili utworzenie Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej i zwrócili się do władz państwowych o jej zarejestrowanie, a zarazem o mianowanie jej proboszczem księdza S. Po dwóch prawie miesiącach władze uwzględniły tę prośbę.

Wzmogła się zaraz jeszcze bardziej działalność wysłanników kurii w pozyskiwaniu nowych zwolenników. Znowu nie uniknięto kłótni, awantur i bójek; niezgoda we wsi trwa. Proboszcz S. odprawia nabożeństwa w kościołach w Radzikowie i Dębrznicy, gdzie ma za sobą zdecydowaną większość wiernych, pozostali księża w Gądkowie, gdzie obecnie zdołali pozyskać niemal połowę parafian.

Co przeszkadza wzajemnemu współistnieniu obu grup wiernych? Wierzą przecież w tego samego Boga, przyjmują te same sakramenty, mają takie same obrzędy. Czy to, że jedni chcą sami kierować swoją parafią, utrzymywać ją bez biskupiego „placet”, musi wykluczać zgodne współzycie mieszkańców tej samej wsi? Dzielić sąsiadów, przyjaciół, nawet rodziny?

Trudno przypuścić, żeby kuria gorzowska nie potrafiła przewidzieć społecznych skutków swoich posunięć.

W. Natowicz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 323-325.

## Dok. nr 7

### Notatka służbowa

Dnia 25 kwietnia 1964 r. bp gorzowski Pluta udzielał bierzmowania w Słubicach i wygłaszał nauki stanowe. W jednej z nauk mówił o złych ludziach, których należy wystrzegać się. Wzywał również rodziców, aby posyłali dzieci na naukę religii i słuchali księży.

Krótko po południu w niedzielę dnia 26 kwietnia br. do Radzikowa przyjechali z Gądkowa Wielkiego księża Mackowicz i Herrmann. Chcieli odprawić nabożeństwo, ale kościół poprzedniego [dnia] został zamknięty na kłódkę przez ks. S. Ks. Mackowicz groził, że poradzi sobie z łańcuchem i kłódką, ale nie zerwał zamknięcia, lecz odjechał z ks. Herrmannem.

Koło godziny 15 minut 30 ci sami księża wrócili w towarzystwie bpa Pluty. Przed kościołem zebrało się dużo ludzi z dziećmi, przeważnie stronników ks. S. Jedna ze stronniczek ks. Mackowicza chciała łomem zerwać kłódkę i łańcuch, ale bp Pluta kategorycznie zabronił, natomiast przemawiał do ludzi o tym, że państwo zabiera kościoły, zabrało ich już pięć, również w Wierzbicy, woj. kieleckie. Wezwał także wiernych, by modlili się przed kościołem niezależnie od pogody.

W tym momencie jeden ze zwolenników ks. S. wezwał ludzi, aby nie słuchali tego klepania, poczem [sic] odszedł, a za nim zwolennicy ks. S., wskutek czego z około 200 osób pozostało około 20 zwolenników ks. Mackowicza. Biskup Pluta mówił dalej o modleniu się pod kościołem, skoro władze nie pozwalają modlić się w kościele, i odradzał pisanie listów do władz, bo listy wrzucane są do kosza. Po piętnastu minutach pobytu koło kościoła w Radzikowie bp Pluta odjechał do Lubska.

W Lubsku bp Pluta skarżył się do wiernych z ambony, że w Radzikowie kościół zamknięto przed nim na łańcuchy i musiał odprawiać nabożeństwo przed kościołem. Mówił również, że w tej wiosce zbuntował się jeden ksiądz, którego poparło 27 osób i przy pomocy władz założono niezależną parafię. Biskup zaznaczył, że z powodu tego, co powiedział, będzie zapewne mieć nieprzyjemności ze strony władz. Ponieważ rozmowa na ten temat z władzami państwowymi w Zielonej Górze nic nie dała, porusza ją z tego miejsca.

Zielona Góra, dnia 28 kwietnia 1964 roku

[czytelny podpis]  
Jan Waligóra, st. isp.

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 334.

## Dok. nr 8

### Notatka służbowa

W dniu 3 maja br. na uroczystości odpustowe w kościele filialnym w Radzikowie, przynależnym do Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzym. Kat. w Gądkowie W., zaproszony został przez miejscowego proboszcza ks. S. proboszcz parafii w Wierzbicy ks. Kos.

Ks. Kos w czasie pobytu na terenie niezależnej parafii odprawił 3 nabożeństwa, wygłosił 3 kazania i odbył jedno spotkanie z ludnością z miejscowości Radzików i Dębrznica.

Na uroczystości odpustowe przybyła ludność z okolicznych wiosek, udział miejscowej ludności był również liczny. Ks. S. na uroczystości odpustowe w Radzikowie zaprosił ks. Kusiaka z Rzepina, o czym poinformował ludność w czasie kazania w niedzielę poprzedzającą odpust. Ks. Kusiak w ogóle nie chciał rozmawiać na ten temat.

Ks. Kos w czasie kazań wygłoszonych w Radzikowie i Dębrznicy nie nawiązywał do sprawy niezależnych parafii, mówił o patronce filii (MB Królowej Polski) naświetlając historycznie i patriotycznie. Nadmienił tylko o niewłaściwym postępowaniu biskupów.

W tym samym dniu o godzinie 16-tej, w czasie gdy ks. Kos i ks. S. odprawiali nabożeństwo w Dębrznicy, do Radzikowa przyjechało 7 księży wiernych biskupowi, tj. ks. ks. Kusiak z Rzepina, Barański, Herrmann i Mackowicz z Gądkowa, Marcinkowski z Maszewa oraz 2 wikarych z Cybinki.

Wyżej wymienieni księża skorzystali z tego, że kościół był otwarty, gdyż odbywała się adoracja najświętszego sakramentu przez wiernych z niezależnej parafii, by odprawić nabożeństwo. Po nabożeństwie ks. Marcinkowski wygłosił kazanie. We-

dług relacji ks. S. W swym kazaniu ks. Marcinkowski nic nie wspominał o przyjeździe ks. Kosa, a nawet pochwalił, że kościół jest ładnie udekorowany. Ksiądz ten ponadto skoncentrował się nad odczytaniem listu biskupów, który nb. był już znany miejscowej ludności, gdyż w poprzednią niedzielę odczytał go ks. S.

W czasie nabożeństwa pozostali księża, między innymi ks. Barański, przeprowadzali spowiedź.

Należy zaznaczyć, że w czasie uroczystości odpustowych zorganizowanych przez ks. S. i Kosa kościół był wypełniony wiernymi, natomiast w nabożeństwie zorganizowanym przez przyjezdnych 7 księży udział ludności był mały, mimo że w kościele znajdowali się zwolennicy ks. S. adorujący najśw. Sakrament.

Przyjazd ks. Kosa, jego wystąpienia oraz rozmowy z miejscową ludnością podbudowały autorytet ks. S. oraz wiarę w słuszność postępowania ludności przeciwstawiającej się biskupom.

Zielona Góra, dnia 5 maja 1964 r.

[czytelny podpis i pieczętka]

Mieczysław Żywicki

Kierownik Wydziału [do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 336.

## Dok. nr 9

Kamionka Wielka, 17 VIII 1964 r.

Samodzielna Niezależna Parafia  
Rzymsko-Katolicka  
w Kamionce Wielkiej  
pow. Nowy Sącz

Wydział do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze

Dnia 30 sierpnia br. w Niezależnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Kamionce Wielkiej ma się odbyć doroczna uroczystość odpustowa. Ponieważ jest to parafia typowo wiejska, więc udział kilku przynajmniej księży jest bezwzględnie konieczny. Ze względu na to, że na pomoc księży podległych władzy biskupów liczyć nie mogę, zwróciłem się w tym celu do księży z parafii niezależnych. Ks. Proboszcza C.S. z Gądkowa Wielkiego poprosiłem o wygłoszenie kazania podczas sumy odpustowej.

Komunikując powyższe Wydziałowi do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze, proszę uprzejmie o poparcie moich starań<sup>26</sup>.

Ks. Jan Kruczek  
proboszcz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 366.

---

<sup>26</sup> Prośba ks. Kruczka została oczywiście spełniona. Jak pisał w podziękowaniach do PWRN w Zielonej Górze 1 września 1964 r., obok ks. C. S. w odpuście wzięli udział inni kapłani z parafii niezależnych (por. APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 370).

Dok. nr 10

Gądków Wielki, dnia 19 sierpnia 1964 roku

Do  
Ministerstwa w Warszawie  
Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa

O b y w a t e l u !  
Szanowny Panie Przewodniczący!

Dzieje mi się krzywda, a ponieważ wyrządzają je Urzędy podrzędne, dlatego zwracam się do najwyższej Instancji.

Dekretem Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 20 czerwca 1964 r. zostałem mianowany wikariuszem w Gądkowie Wielkim, pow. Słubice, woj. zielonogórskie. Pismem wyżej wspomnianej Kurii z dnia 28 lipca b.r. powiadomiony, że Kuria Biskupia czyni starania w Prezydium WRN w Zielonej Górze do nominacji mnie na administratora tejże parafii w Gądkowie Wielkim.

Tymczasem jak dotąd Prezydium GRN w Gądkowie Wielkim, opierając się na zakazie wydanym przez Prezydium PRN w Słubicach, odmawia mi słusznego i podstawowego prawa do zameldowania się w Gądkowie Wielkim. Zgłosiłem się osobiście do zameldowania w Prezydium GRN w Gądkowie Wielkim w dniu 6 czerwca b.r. i otrzymałem odpowiedź negatywną. Listem poleconym w dniu 12 czerwca b.r. wysłałem wypełnione formularze zameldowania do tegoż Prezydium – pozostały bez odpowiedzi.

W dniu wczorajszym 18.8.1964 r. Posterunek Milicji Obywatelskiej z Boczowa, pow. Słubice, pozostawił pod drzwiami mojego mieszkania na plebanii zawiadomienie o nałożeniu mandatu karnego w sumie 100 zł. za wykroczenie – niezameldowany – z dopiskiem na drugiej stronie mandatu: „Termin zameldowania do dnia 20.8.1964 r. lub opuszczenie Gądkowa Wielkiego”.

Nazajutrz po otrzymaniu mandatu karnego zgłosiłem się ponownie w Prezydium GRN w Gądkowie Wielkim, by zameldować się i znowu otrzymałem odpowiedź odmowną.

Proszę uprzejmie Wysoki Urząd Ministerstwa o pomoc w tej bardzo przykrej, smutnej i krzywdzącej sytuacji. Aby dać pełen obraz, dłaczego czuję się tak bardzo pokrzywdzonym, dodaję, że władze miejscowe, jak również i powiatowe, są dokładnie poinformowane, że mimo iż jestem kapłanem, jestem jednak pełnym obywatelem naszej Ojczyzny. Tym więcej chcę właśnie tu pokreślić, że w roku 1945 zgłosiłem się ochotniczo do naszego Wojska Ludowego i siedłem wspólnym szlakiem naszego żołnierza przez Zieloną Górę i Gubin i właśnie jakby na ironię: tu nie mogę być zameldowany. Przez 20 lat rozwoju Naszego Państwa gorącym sercem przykładałem się do pełnego i szczęśliwego jego rozwoju.

Z wysokim szacunkiem  
[czytelny podpis] ks. Kaźmierczak

APZG, PWRN-WdSW, sygn.9, k. 368.

Dok. nr 11odpis

Gądków Wielki, dnia 6.10.1964 r.

Niezależna Samodzielna  
Parafia Rzymsko-Katolicka  
Gądków Wielki  
pow. Słubice  
woj. Zielona Góra

Zarząd Główny Stowarzyszenia „PAX”  
\_w\_W\_a\_r\_s\_z\_a\_w\_i\_e\_

W związku z ogłoszeniem listu otwartego do Prymasa Polski Samodzielna Niezależna Parafia Rzym.-Kat. w Gądkowie Wielkim, pow. Słubice, popiera w całej rozciągłości stanowisko „PAX” jako zgodne z dążeniami społeczeństwa polskiego. Hierarchja [sic] kościelna w Polsce Ludowej korzysta ze zbyt dużych przywilejów zagwarantowanych im konstytucją. Niestety, zbyt często wykorzystują je dla celów osobistych. Zmiany społeczne w naszym kraju są im solą w oku, wielu z nich chciałoby wrócić do niesławnej przeszłości, widzieć lud skruszony, ociemniały [sic] u swoich stóp. Treścią religijną chcieliby otoczyć nimb własnej osobowości stąd prądy postępowe budzą w nich największy antagonizm. Jedyne wyjście w obecnej sytuacji widzimy w porozumieniu między Kościołem a Państwem. Sądzymy, że znajdzie się część hierarchii kościelnej postępową, która oceni obopólne korzyści z niniejszego porozumienia. Skoro Węgierska Republika Ludowa znalazła wyjście z tego impasu, dlaczego Polska Ludowa nie może iść tą drogą?

Ważnie religijne winny skończyć się z chwilą podpisania porozumienia między Stolicą Apostolską a Polską Ludową. Kardynał Wyszyński swem [sic] wystąpieniem w prasie zachodniej zamknął na razie dla siebie drogę powrotu do Polski, ponieważ Rząd i społeczeństwo wyraża mu votum nieufności, a na tej podstawie nie mógłby dalej pełnić dotychczasowych funkcji.

Zostaje mu jedno wyjście w tej sytuacji – doprowadzić do porozumienia między Kościołem a Państwem, przez co zrehabilitowałby się z częściowo stawianych mu zarzutów, pozostałą część winien odwołać w prasie.

Stowarzyszenie „PAX” w chwili obecnej mogłoby drogą pośrednią podsunąć mu ten projekt, co byłoby z korzyścią dla obu stron.

Niezależna Samodzielna Parafia  
Rzymsko-Katolicka  
Gądków Wielki

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 382.

Dok. nr 12

Gądków Wielki, dnia 7 października 1964 r.

Niezależna Samodzielna  
Parafia Rzymsko-Katolicka  
Gądków Wielki  
pow. Słubice  
woj. Zielona Góra

Ob. Bolesław Piasecki  
Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia  
„PAX”  
w Warszawie

Samodzielna Niezależna Parafia Rzym.Kat. w Gądkowie Wielkim pow. Słubice prosi o współpracę z[e] Stowarzyszeniem „PAX”.

Od roku nasza parafia i jej proboszcz Ks. C. S. jest stale atakowana przez część kleru kurialnego Gorzów Wlkp. lub oddelegowanych księży z terenu diecezji. Konkretnie chodzi nam o zaopatrzenie w sprzęt sakralny: monstrancja, kielich, patena, ponieważ sfanatyzowany tłum stronników biskupich ograbił kościół filialny w Radzikowie z monstrancji, kielicha, pateny. Ponieważ wyżej wymienione paramenta zakupione były za wspólne fundusze parafii, władze nie mogły w te sprawy interweniować na skutek waśni religijnych i stałego podjudzania przeciwko niezależnej parafii i jej proboszczowi ks. S., wpływy z ofiar zaledwie pokrywają jego osobiste potrzeby, kapłan ten w bardzo trudnych warunkach terenowych dwoi się, aby obsłużyć rozległą parafię do tego celu [ma] wysłużony motocykl, który odmawia mu już posłuszeństwa, niestety, w chwili obecnej nie stać na kupno mu najskromniejszego samochodu, a w tych warunkach kapłan ten nie wytrzyma, dlatego dobrze by było umożliwić mu korzystanie z wozu sprzyjających nam organizacji.

Ponieważ cele nasze są zbieżne, sądzimy że Stowarzyszenie „PAX” nie odmówi nam swej współpracy. Celem informowania społeczeństwa o rozwoju Samodzielnej Parafii w Gądkowie prosimy zarezerwować miejsce w Waszej prasie, np. tygodnik „Zorza”, na korespondenta proponujemy Ob. M. Piotra zamieszkałego w Radzikowie, p-ta Gądków W., pow. Słubice PGR.

Niezależna Samodzielna Parafia  
Rzymsko-Katolicka  
Gądków Wielki  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 383.

Dok. nr 13

Warszawa 22 stycznia 1966 r.

Urząd do Spraw Wyznań

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
Wydział do Spraw Wyznań  
w Zielonej Górze

[...] UdSW prosi o zbadanie opinii ludzi, związanych z parafią niezależną [w Gądkowie Wielkim – R.M.], co do możliwości przestawienia ich w kierunku przejścia pod



jurysdykcję Kościoła Polsko-Katolickiego. (Chodzi tu również o przeprowadzenie bierzmowania przez bp. Pękałę i utrzymanie w posiadaniu budynku kościelnego).

Naczelnik Wydziału [Wyznań Nierzymskokatolickich]  
Serafin Kiryłowicz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 12.

#### Dok. nr 14

##### Informacja<sup>27</sup>

o sytuacji Samodzielnej Niezależnej Parafii Rzymsko-katolickiej  
w Gądkowie Wielkim pow. Ślubice

Samodzielna Niezależna Parafia Rzymsko-Katolicka powstała w lutym 1964 r.

Deklaracje o przystąpieniu do niej podpisało wtedy 195 rodzin mieszkających we wsiach podległych GRN Gądków Wielki.

W poszczególnych miejscowościach ilość członków tej parafii przedstawiała się następująco:

Gądków Wielki, deklaracje podpisało 120 rodzin na ogólną ilość 185

Radzików, deklaracje podpisało 48 rodzin na ogólną ilość 60

Dębrznica, deklaracje podpisało 25 rodzin na ogólną ilość 30

Gądków Mały, deklaracje podpisały 2 rodziny na ogólną ilość 28

Inne miejscowości – na ogólną ilość 117

R a z e m deklaracje podpisało 195 rodzin na ogólną ilość 420

Niezależna Parafia aktualnie użytkuje dwa kościoły w Radzikowie i Dębrznicy oraz posiada kaplicę prowizoryczną w Gądkowie W[ielkim], urządzoną w części plebanii należącej do ks. S., proboszcza tej parafii. [...]

Zdaniem ks. S. ilość wiernych Samodzielnej Niezależnej Parafii wynosi aktualnie 130 rodzin. Swoje dane ks. S. opiera głównie na ilości rodzin, które odwiedził względnie odwiedzi z kołędą. Nie jest to jednak bezwzględne kryterium, pozwalające określić [liczby] jego zwolenników, gdyż niektóre rodziny przyjęły zarówno ks. S., jak też księży skierowanych do Gądkowa Wielkiego przez kurię biskupią. Rodzin takich jest około 20.

[...] stwierdzić należy wyraźny spadek ilości członków Samodzielnej Niezależnej Parafii, których procent przy powstaniu parafii wynosił 46 ogółu rodzin. Poza nimi istniała dość duża grupa przychylnych dla parafii sympatyków. Natomiast obecnie ilość członków i sympatyków wynosi około 25% ogółu rodzin. Obserwuje się przy tym malejącą aktywność i zainteresowanie sprawami Samodzielnej Parafii u większości tych ludzi. Poważna część mieszkańców gromady Gądków Wielki, która w wyniku długotrwałego konfliktu religijnego stała się neutralna i obecnie wynosi prawie 30%

<sup>27</sup> „Informacja” miała co najmniej dwóch autorów. Pod tekstem widnieje podpis Andrzeja Madeja – Kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR – jednakże naniesione zostały nań poprawki któregoś z pracowników WdSW PWRN w Zielonej Górze. Wydaje się, że właśnie opierając się na uzupełnionej i poprawionej formie (a więc takiej, jaka jest tu prezentowana), sformułowano ostateczne pismo do UdSW. Samego pisma nie odnalazłem.

ogółu, powiększyła się głównie kosztem zwolenników Niezależnej Parafii na skutek zabiegów i odpowiedniej działalności księży kurialnych.

[...] Nadmienić należy, że sprawy religijne nie odgrywały w Gądkowie Wielkim nigdy pierwszoplanowej roli, że centralnym punktem wyjściowym, który doprowadził do utworzenia niezależnej parafii, był umiejętnie wykorzystany spór między starą i młodą generacją księży [podkr. – R.M.].

[...] W późniejszym okresie zwolenników Niezależnej Parafii zaczęły nurtować pytania, jak będzie z bierzmowaniem i czy udzielone przez ks. S. sakramenty chrztu, czy też ślubu są ważne?

[...] W wyniku stałego interesowania się biskupów gorzowskich Samodzielną Niezależną Parafią w Gądkowie Wielkim i stosowania różnorodnych form negacji czynności i obrzędów duszpasterskich ks. S. doprowadzono w drugiej połowie listopada ub. roku [tj. 1965] do uroczystości bierzmowania 150 dzieci, w tym 8 spośród rodzin członków Niezależnej Parafii.

W ostatnim okresie czasu [*sic*] kilka rodzin członków Niezależnej Parafii powróciło spowrotem [*sic*] do ks. S. Poza tym w stanie ilościowym zwolenników, jak i przeciwników ks. S. nastąpiła pewna stabilizacja i ucichły gorące spory na temat poszczególnych księży. Tym nie mniej w listopadzie ub. roku delegacja zwolenników ks. S. po raz pierwszy przedstawiła propozycję zorganizowania parafii Kościoła Polsko-Katolickiego poprzez przemianowanie dotychczasowej Niezależnej Parafii [podkr. – R.M.].

Idea przekształcenia Niezależnej Samodzielnej Parafii nie jest nowa. Już od początku wśród mieszkańców Gądkowa i okolic krążyła pogłoska, iż nieuchronnie ks. S. wcześniej czy później przejdzie do Kościoła Polskokatolickiego. Wówczas wykorzystywane było to jako argument przeciwko ks. S. Myśl ta jednak z biegiem czasu traciła swój negatywny aspekt i była następnie rozważana jako ewentualność do przyjęcia. Efektem dojrzwania tej myśli był przyjazd delegacji z Niezależnej Parafii do Wydziału do Spraw Wyznań, domagającej się przekształcenia jej na Kościół Polskokatolicki. Delegacja oświadczyła wówczas, że reprezentuje stanowisko ogółu wiernych tej parafii.

Jak wynikało z rozmów przeprowadzonych później na terenie Gądkowa, ludziom stało się obojętne, jakie będą dalsze losy Niezależnej Samodzielnej Parafii. Stwierdzają jedynie, że pragną przede wszystkim ustabilizowania sytuacji, spokoju. Innej zaś możliwości nie są w stanie wskazać poza tym, że jeżeli coś się nie zmieni, to w najbliższym czasie mogą nastąpić dalsze odchodzenia wiernych od Niezależnej Parafii.

W tej sytuacji jedynie realne stanowisko [*sic*] jest uwzględnienie propozycji w sprawie przekształcenia Niezależnej Samodzielnej Parafii na jednostkę Kościoła Polskokatolickiego. Takie stanowisko jest reprezentowane przez tutejszy Wydział – jedynie nurtuje nas obawa, by ewentualna realizacja tego wniosku nie przeszkodziła w zamiarach i planach Niezależnych Parafii w Kamionce i Wierzbicy. Dlatego też sprawa Gądkowa winna być rozpatrywana z uwzględnieniem dalszych losów powstałych dwóch Niezależnych Samodzielnych Parafii.

Kierownik Wydziału Administracji KW

Andrzej Madej  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 13-22.

Dok. nr 15

Notatka służbowa

Dnia 21.3.1966 roku do Wydziału przybył ks. bp Pękala z diecezji Kościoła Polskokatolickiego PRL we Wrocławiu wraz z kanclerzem Kurii i dziekanem poznańskozielonogórskim [sic] ks. Praczem, ks. Zygmuntem.

Z przybyłymi przeprowadził rozmowę Z-ca Kier. Wydziału tow. Jabłoński w obecności inspektora mgr. Mączki.

W toku rozmowy ustalono, że ks. Kaźmierczaka należy usunąć z cmentarza kościelnego w Radzikowie, gdzie nieustannie odprawia nabożeństwa pod ścianą kościoła Niezależnej Parafii.

Zdaniem bpa Pękali odprawianie nabożeństw pod ścianą kościoła Niezależnej Parafii jest ostentacyjną prowokacją. W takich wypadkach jego zdaniem należy stosować środki administracyjne. Podał, że księża polskokatolicki, chcąc odprawiać nabożeństwo, zwracają się o zezwolenie w każdym wypadku do Wydziału d/S Wyznań i nigdy nie działają samowolnie.

Wśród ludzi w parafii Gądków Wielki panuje przekonanie, że władze państwowe wojewódzkie utrwalą tego w parafii, kto będzie miał przewagę. Bp Pękala zaproponował, ażeby księdzu S. przysłać w sukurs młodego księdza, któryby [sic] sobie pozyskał parafian, gdyż ks. S. ma zamiar w przyszłości odejść.

Ks. Pracz zauważył, że w woj. zielonogórskim istnieją sprzyjające warunki dla rozwoju Kościoła Polskokatolickiego, zwłaszcza w Żaganiu, Zielonej Górze. Natomiast przejście Niezależnej Parafii w Gądkowie mogłoby spowodować poważne szkody dla parafii niezależnych [podkr. – R.M.].

Ustalono dalej, że przejście przez Kościół Polskokatolicki kościoła w Żaganiu powinno nastąpić jak najszybciej.

Ustalono przebieg rekolekcji i ich wyniki w Gądkowie i Niezależnej Parafii.

Na zakończenie rekolekcji w samym Gądkowie było 70 osób i ks. S. ma tam przewagę. Zdaniem bpa Pękali i innych księży należy ks. S. poprzeć i spróbować przekazać mu kościół, list ks. bpa Pękali wisi w mieszkaniu ks. S., jest czytany przez parafian Niezależnej Parafii i wywiera wrażenie, że i ktoś z hierarchii interesuje się Niezależną Parafią, że jest ktoś oprócz bpa Pluty.

Zdaniem gości ks. S. materialnie stoi słabo.

W Dębrznicy na zakończenie rekolekcji przybyło około 30 osób. Ks. Zygmunt odniósł stamtąd dobre wrażenie.

Według oceny przybyłych na nabożeństwa do ks. Kaźmierczaka przychodzi około 60 osób.

Z. Góra, dn. 21 marca 1966 roku

Za zgodność

Jan Waligóra

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 46.

Dok. nr 16Notatka służbowa

Dnia 2 czerwca 1966 r. przybył do Wydziału ks. Kuczek, proboszcz parafii niezależnej w Kamionce. Przeprowadzono z nim rozmowę służbową w sprawie sytuacji w parafii niezależnej w Gądkowie Wielkim.

Ks. Kuczek na początku nadmienił, że sprawę egzystencji i rozwoju parafii niezależnych uważa za istotny warunek pomyślnego rozwoju swojej parafii niezależnej w Kamionce.

Ogólnie rozmówca uważa, że w Gądkowie Wielkim w tej chwili nie jest źle, ale także nie jest najlepiej. Ważną przyczyną jest to, że ks. S. – zdaniem jego – zatracił poczucie tego, co może, a czego nie może i nie wolno. Dowodem jest związanie się z bardzo młodą dziewczyną, co dla wielu tamtejszych parafian i parafianek stało się kamieniem obrazy. Druga sprawa – ks. S. chce wziąć urlop, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy, w jakim stopniu sytuacja jest poważna. Zamienił kaplicę na pokój mieszkalny. Ks. Kuczek jednak ostatecznie wymógł na nim, że z powrotem zwróci [sic] pokój na kaplicę. Na najbliższą niedzielę ma to być załatwione. Ale przeciwnicy korzystają z obecnego stanu rzeczy i szerzą najróżniejsze nieprzyjemne i niekorzystne dla parafii niezależnej pogłoski.

Zdaniem ks. Kuczka ks. Zygmunt winien osiąść w Radzikowie (obecnie mieszka u D. [tu nazwisko rodziny]). Konieczne jest usunięcie przeciwników spod kościoła radzikowskiego, bo odprawianie przez nich nabożeństw na cmentarzu parafii niezależnej pod murem kościoła jest niezgodne z prawem.

Przed przeniesieniem ks. Zygmunta do Radzikowa należy porozmawiać z nim o roztroprnym postępowaniu z ludźmi i wobec ludzi. Ks. Zygmuntowi nie wolno mówić ludziom o wszystkim, co wie. Odzyskiwanie zaufania u ludzi jest możliwe, skoro jest jeszcze w kościele 11 dzieci z różnych rodzin.

Ks. S. – zdaniem ks. Kuczka – winien zostać w niezależnej parafii, ale K. [tu imię dziewczyny] należy umieścić w jakiejś szkole. Być może po pewnym uporządkowaniu spraw niezwłocznie byłoby dobre, aby ks. S. wziął urlop na jakieś dwa tygodnie.

Ks. Kuczek charakteryzuje ks. S. następująco: Chce on sam decydować w parafii o wszystkim, nie licząc się z parafianami. Tymczasem powinien umieć wyczuwać życzenia swoich parafian i iść im naprzeciw. Wtedy odzyska autorytet. W każdym razie ks. S. chce jeszcze zostać w Gądkowie i chce być na odpuszcie w Kamionce, co dobrze o nim świadczy.

W Dębrznicy we wtorek 24.5.1966 r. – w dzień roboczy – o godz. 11 było 11 osób, w tym 4 osoby z Drzewiec. Ze względu na posiadany wóz możnaby [sic] również sporadycznie odprawiać nabożeństwa i w Trzebiechowie.

Ks. Kuczek oznajmił, że być może byłoby wykonalne, aby przybył z innym księdzem na jakiś czas do niezależnej parafii w Gądkowie.

Osobiście ks. Kuczek prosił o pomoc [dla] ks. S. w sprawach materialnych. Jego dług w kasie w Rzepinie wynosi 6.000 zł, a ma jeszcze spłaty za samochód i inne długi. Poradzenie czegoś ks. S. dopomogłoby do łatwiejszego uregulowania spraw ogólnych.

Zdaniem rozmówcy obywatel D. [tu nazwisko osoby, u której zamieszkał ks. Zygmunt] jest również zdeprymowany obecną sytuacją.

Sporządził  
Jan Waligóra, st. insp.  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 107.

### Dok. nr 17

Prezydium Wojewódzkiej  
Rady Narodowej  
Wydział do Spraw Wyznań

Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa  
Aleje Ujazdowskie 5  
Wz. I-2/48/66  
6 sierpnia 1966 r.

Sprawa parafii Niezależnej Samodzielnej w Gądkowie Wielkim

W związku z położeniem w Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim odbyło się posiedzenie kolektywu wojewódzkiego. Wydział nasz przedstawił aktualny stan rzeczy, jednocześnie wskazując na znaczenie istnienia parafii Niezależnej.

Po gruntownym przeanalizowaniu sytuacji kolektyw wojewódzki zdecydował, że Wydział do Spraw Wyznań nie powinien ingerować w sprawy parafii niezależnej [podkr. – R.M.].

W piątek dnia 5 sierpnia br. do Wydziału przybyli księża S. i Zygmunt, przedstawiając protokoły z zebrań członków Niezależnej parafii w Gądkowie, Radzikowie i Dębrznicy, na których wysunięto postulaty do władz państwowych w sprawie pomocy, również finansowej, dla tej parafii.

Zebrani powzięli ponadto uchwałę o przekazaniu stanowiska proboszcza Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim księdzu Władysławowi Zygmuntowi, którego pomocnikami byłby ks. C.S., na co obaj księża wyrazili zgodę.

W Wydziale naszym księża doręczyli prócz protokołów odpisy pism skierowanych do Powiatowej Komendy MO w Słubicach z prośbą o interwencję i zabezpieczenie bezpieczeństwa członków parafii niezależnej oraz spokoju na odprawianych nabożeństwach.

Księża przekazali również odpis odwołania do Prokuratury Powiatowej w Słubicach w sprawie o kradzież mienia kościelnego parafii niezależnej. [...]

Z upoważnienia Kierownika Wydziału  
Jan Waligóra st. insp.  
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 139.

Dok. nr 18Notatka służbowa

W 1966 roku Niezależna Samodzielna Parafia Rzymsko-Katolicka w Gądkowie Wielkim, powiat Słubice, stopniowo straciła swych zwolenników. Przymuszalnie parafia ta przestała istnieć w 1967 roku. Wydział do Spraw Wyznań w roku 1966 specjalnie nie ingerował w sprawę Niezależnej Samodzielnej Parafii.

W marcu 1966 roku ks. S. przywiózł z Poznania do pomocy duszpasterskiej w Niezależnej Parafii w Gądkowie Wielkim ks. Władysława Zygmunta, który od szeregu lat znajdował się w konflikcie ze swoim biskupem i został usunięty ze stanowiska proboszcza.

W kwietniu tegoż roku ks. S. związał się bliżej z [tu imię i nazwisko dziewczyny], zamieszkałą w Radzikowie. Te stosunki poderwały opinię jego. Dlatego, kiedy zaangażował się z tą osobą jeszcze bardziej, zgłosił sam ustąpienie ze stanowiska proboszcza Niezależnej Samodzielnej Parafii, natomiast Rada Parafialna wybrała na stanowisko proboszcza ks. Zygmunta, co zostało w sierpniu 1966 roku zaakceptowane przez władze państwowe zgodnie z dekretem o obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Zamieszkiwanie młodej gospośi u ks. S., niewłaściwe zachowanie się ks. Zygmunta i co raz ostrzejsze kroki ze strony diecezjalnej, włącznie z próbami samowolnego okupowania przez parafian diecezjalnych kościoła niezależnego w Radzikowie, przyczyniły się do odstąpienia wielu ludzi od Niezależnej Parafii.

Pracownicy Wydziału wiele razy dopomagali księżom z Niezależnej Parafii w Gądkowie Wielkim dobrą radą. Pomimo to upadek parafii był co raz widoczniejszy. Frekwencja w miesiącach jesiennych ubiegłego roku w kościele Niezależnej Parafii w Radzikowie była minimalna.

Dzięki osobistemu zaproszeniu skierowanemu przez ks. Zygmunta do rodzin związanych poprzednio z Niezależną Parafią i nieuczęszczających na nabożeństwa księży diecezjalnych, na pasterkę dnia 24 grudnia przybyło około 30 osób, w drugie święto dnia 26 grudnia – 24 osoby, zaś na nabożeństwo noworoczne – już tylko 10 osób.

W Dębrznicy nabożeństwa miały frekwencję znikomą albo nie dochodziły do skutku, czasem nawet z winy księży niezależnych.

W nowym roku w pierwszą niedzielę nie było na nabożeństwach frekwencji. Odprawianie nabożeństw zostało przerwane w drugiej połowie stycznia z powodu prawie żadnej obecności wiernych. Stało się to na skutek działalności księży diecezjalnych – Kaźmierczaka i Piroga – w ostatnim okresie, już w roku 1967. Księża ci obeszlą po kolendzie [sic] wszystkie domy w Radzikowie i wymusili na piśmie i przez zaprzysiężenie, że parafianie poprzednio Niezależnej Parafii nie będą uczęszczać na nabożeństwa tej parafii.

W tych warunkach dnia 10 lutego br. do Wydziału przybyła siedmioosobowa delegacja z Radzikowa, która poprosiła o zezwolenie na odprawianie nabożeństw przez księży diecezjalnych w kościele w Radzikowie. Prośbę swoją uzasadniali ci obywatele tym, że Niezależna Parafia w Radzikowie nie ma wiernych i nabożeństwa nie są odprawiane od drugiej połowy stycznia br., ponieważ nikt na nie nie przybył.

Zwrócono uwagę członkom delegacji, że nikt nie ma prawa samowolnie zajmować kościoła, nawet jeżeli nabożeństwa istotnie nie są odprawiane z jakichkolwiek powodów.

W tym stanie rzeczy jest widoczne, że ostatni etap obumierania Niezależnej Parafii w Gądkowie Wielkim kończy się. Wydaje się koniecznym, ażeby uznać, że koniec nastąpił już.

Zdaniem Wydziału nie należy zwlekać z przystąpieniem do likwidacji Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim. Należy to załatwić jak najszybciej. Wtedy autorytet władzy państwowej tym pewniej zyska, a nie straci.

Likwidacja Niezależnej Parafii winna być jak najbardziej planowa i dobrze prze-myślana. Wydział do Spraw Wyznań proponuje uwzględnić w planie likwidacji następujące punkty:

1. Zagwarantowanie spokoju dla byłych członków Niezależnej Parafii.
2. Zabezpieczenie naczyń liturgicznych kupionych z subsydium.
3. Sprawa proboszcza w Gądkowie Wielkim, poprzedzona przez usunięcie z tej miejscowości obecnie przebywających księży diecezjalnych: Kaźmierczaka i Piroga. Wymagałoby to zapewne jakiejś rozmowy wstępnej z przedstawicielem Kurii Biskupiej Gorzowskiej.
4. Sprawa przekazania kościołów w Radzikowie i Dębrznicy Kurii Biskupiej Gorzowskiej do użytkowania przez parafię rzymsko-katolicką w Gądkowie Wielkim.
5. Sprawa ks. S.: usunięcie go z terenu parafii Gądków Wielki i sprawa spłat za samochód. Zwolnienie ks. Zygmunta od zobowiązań parafialnych i uznanie, że przekazał obiekty należycie.
6. Zabezpieczenie pomocy ks. Barańskiemu.

Zielona Góra, dnia 1 marca 1967 r.

Sporządził:  
Jan Waligóra, st. insp.

Żywicki  
[Podpis]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 56-58.

### Dok. nr 19

Urząd do Spraw Wyznań  
Nr NK-8021/30/67

Warszawa, dnia 6 marca 1967 r.

Poufne  
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
Wydział do Spraw Wyznań  
Zielona Góra

Nawiązując do notatek [...] st. inspektora Jana Waligóry, dotyczących sytuacji na terenie Parafii Niezależnej w Gądkowie Wielkim, Urząd do Spraw Wyznań wypowiada się, co następuje:

1. Postawa i postępowanie ks. S. świadczy o tym, że dalsza jego praca i pobyt na terenie parafii byłyby szkodliwe, że najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłoby

umożliwienie sekularyzacji i odejścia do pracy świeckiej na innym terenie<sup>28</sup>. Problem ten trzebaby [sic] było realizować bardzo ostrożnie i ogłędnie.

2. W tej sytuacji należałoby poprzeć i otoczyć szczególną opieką następcę na stanowisku proboszcza Parafii Niezależnej w Gądkowie Wielkim – ks. Zygmunta.

Opieka nad ks. Zygmuntem powinna być b. dyskretna i angażowanie w tej sprawie władz państwowych nie może być jaskrawe.

Prosimy o dalsze sprawozdania z sytuacji w Gądkowie a także o informowanie o podjętych decyzjach i posunięciach.

Z up. Dyrektora Urzędu  
Naczelnik Wydziału [Wyznań Nierzymkokatolickich]  
Serafin Kuryłowicz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 59.

## Dok. nr 20

### poufne Notatka służbowa

W dniu 31 marca 1967 roku na posiedzeniu „trójki” w Słubicach omówiono sprawę parafii w Gądkowie Wielkim.

1. Niezależna Samodzielna Parafia, której proboszczem jest ksiądz Zygmunt, nie posiada wiernych. Wszyscy odeszli od parafii i przeszli do parafii „kuralnej”. Powodem tego jest kompromitujące zachowanie księży S. i Zygmunta.

2. Ks. S. w dniu 27 marca br. (w pierwszym dniu świąt) publicznie w kościele parafialnym gorąco się modlił, a po sumie odbyły się chrzciny jego dziecka. Według informacji z-cy komendanta MO chrztu dokonał ks. Kaźmierczak, natomiast chrzestnymi byli: ks. Piróg i matka żony ks. S. Te fakty świadczą o całkowitym pogodzeniu się ks. S. z ks. Kaźmierczakiem i Kurią Gorzowską.

3. Ks. Zygmunt ma jedynie po swej stronie dwie rodziny. Ksiądz ten jest zupełnie zdemoralizowany [...]

Ustalono, że:

Nie robić żadnych zabiegów, aby przyspieszyć likwidację fikcyjnej parafii, bo to wiąże się z przekazaniem kościoła Kurii<sup>29</sup>. Delegacjom udzielić odpowiedzi, że władze nie mieszają się do spraw parafii, jest to sprawa księży proboszczów.

Jeżeli ks. Zygmunt wpuści do swego Kościoła zwolenników Kurii, to trzeba ten fakt milcząco zaakceptować.

<sup>28</sup> Ks. C.S. po utracie protektorów i po utracie posady proboszcza, a następnie pomocnika proboszcza w Gądkowie Wielkim, znalazł pracę na stacji benzynowej w Rzepinie (APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 89, Jan Waligóra, *Notatka służbowa*, Zielona Góra 6 czerwca 1967 r.).

<sup>29</sup> Zgodnie z planem „trójki” udało się jeszcze o rok opóźnić ten proces. Dopiero w dniu 4 maja 1968 r. – w myśl wcześniejszego porozumienia – nastąpiło przekazanie mienia rozwiązanej Niezależnej Samodzielnej Parafii przedstawicielowi Kurii ks. Marszałikowi i wikariuszowi parafii rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim ks. Pirogowi (APZG, PWRN-WdSW, sygn. 31, k. 42).



Jeżeli ks. Zygmunt opuści parafię<sup>30</sup>, ponieważ ona jest fikcją, żyje on jedynie z pieniędzy otrzymywanych od państwa, wówczas Rada Kościelna będzie kompetentna rozwiązać parafię i zgłosić ten fakt w Wydziale do Spraw Wyznań, przekazując całą dokumentację i klucz do kościoła.

[podpis nieczytelny]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 66.

## THE POLISH STATE'S POST-1956 POLICY TOWARDS THE POLISH CATHOLIC CHURCH AND THE INDEPENDENT AUTONOMIC ROMAN CATHOLIC PARISHES: THE CASE OF GĄDKÓW WIELKI

### Summary

The Stalinist repression policy towards minority denominations was aimed at their ultimate obliteration. Although it was stopped in October '56, the resulting state-dependence of some of the Churches – including the Polish Catholic – continued.

While most Churches quietly acquiesced in having to join the state's propaganda work, often against the Roman Catholics, the Polish Catholic Church under bishop Maksymilian Rode became a choice weapon in fighting the Roman Catholic Church. In 1959 the state began to reward the Polish Catholic clergy with regular salaries, permissions to erect new churches and other property and to take over the formerly Evangelical estate, and with subsidies for the publication of the Church's periodical, „Pośłannictwo” („The Mission”).

The state's party authorities and their security force's another ploy was to instigate „parish rebellions” in the Roman Catholic parishes. The Polish Catholic Church's role was then to embrace and protect the 'mutineers'. A rebellious parish was first given a temporary name of an Independent Autonomic Roman Catholic Parish, before it finally joined the Polish Catholic Church. In this way, the latter steered clear of being accused of „stealing” believers from among the Roman Catholics and gained profits not only in the form of specific numbers of converts but also through a kind of propaganda effect: an IARCP, by its decision to join the Polish Catholic Church, made a „conscious, mature choice” and showed the direction for all those Roman Catholics, who valued „autonomy” and „independence”. The authorities' part was to control the developments in a clever way so that the members of an independent parish should think that joining the Polish Catholic Church was their own idea.

This paper presents documents concerning the 1963-1968 IARCP in Gądków Wielki (in the state of Lubuskie, formerly: zielonogórskie) which show that the conflicts and rebellions did not always go according to the above-described scenario.

---

<sup>30</sup> 31 lipca 1968 r. PWRN WdSW w Zielonej Górze wystawiło *Zaświadczenie* ks. Władysława Zygmunta, głoszące, iż ten „nie jest zatrudniony i nie otrzymuje wynagrodzenia” (APZG, PWRN-WdSW, sygn. 31, k. 46).

## DIE POLNISCH-KATHOLISCHE KIRCHE UND SELBSTÄNDIGE UNABHÄNGIGE RÖMISCH-KATHOLISCHE PFARRGEMEINDEN IN DER KONFESSIONSPOLITIK DES POLNISCHEN STAATES NACH 1956 AM BEISPIEL VON GAĐKÓW WIELKI

### Zusammenfassung

Die in der stalinistischen Epoche geführte Repressionspolitik der Staatsbehörden den Minderheitskirchen gegenüber hatte deren Liquidierung zum Ziel. Der Oktober 1956 stoppte diesen Prozess ab, ohne die gerade durch Repressionen verursachte Entmündigung mancher Kirchen zu hemmen. Dieses Schicksal verschonte auch nicht die polnisch-katholische Kirche.

Die Mehrheit der Kirchen und Glaubensverbände ließen sich in die Propaganda der staatlichen, gegen die römischen Katholiken gerichteten Aktionen einschließen. Die von Bischof Maximilian Rod geleitete polnisch-katholische Kirche wurde jedoch zum anhaltenden Kampfinstrument gegen die römisch-katholische Kirche. 1959 begann der Staat, den polnisch-katholischen Priestern regelmäßiges Gehalt auszuzahlen, es wurde erlaubt auch neue Kirchen und andere Immobilien aufzubauen, ehemalige evangelische Objekte zu übernehmen und unterstützte die kirchliche Zeitschrift „*Posłannictwo*“ („Botschaft“). Die Sicherheits- sowie die Partei- und Staatsbehörden unternahmen noch andere Schritte und stifteten nämlich in den römisch-katholischen Milieus „Pfarrgemeinderebellen“, über die eben die polnisch-katholische Kirche herrschen sollte. Das mittlere Stadium der rebellischen Pfarrgemeinde, die in die Strukturen der neuen Kirche eingeschlossen werden sollte, wurde als „selbständige unabhängige römisch-katholische Pfarrgemeinde“ genannt. Dadurch hat man die Anklagen gegen die polnisch-katholische Kirche wegen der Wegnahme der Gläubigen der römisch-katholischen Kirche vermieden und – außer konkreter Konvertitenzahl – ein messbares Propagandaeffekt gewonnen. Indem sich selbständige unabhängige römisch-katholische Pfarrgemeinde an die polnisch-katholische Kirche anschloss, sollte sie die reifste Wahl treffen und zeigen, was für eine Richtung alle römischen Katholiken vertreten sollen, die „Selbstständigkeit“ und „Unabhängigkeit“ zu schätzen wissen.

Die Aufgabe der Behörden bestand darin, diese Angelegenheit so geschickt zu leiten, dass die Gläubigen der unabhängigen Pfarrgemeinde davon überzeugt sein sollten, dass ihr Beitritt zu der polnisch-katholischen Kirche ihre eigene Idee gewesen wäre.

Konflikte und Rebellen entwickelten sich nicht immer nach dem oben dargestellten Szenarium. Davon zeugen die in diesem Artikel präsentierten Dokumente der in den Jahren 1963-1968 bestehenden Unabhängigen Selbständigen Römisch-Katholischen Pfarrgemeinde in Gađków Wielki (in der ehemaligen Woiwodschaft Zielona Góra).

*(Übersetzt von A. Kubrak)*